Nr. 115 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 21 maja 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów. Szajnochy 2
Telefon: 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Sprawa polsko-litewska tematem obrad w Londynie.

Nie wszyscy jeszcze senatorowie i posłowie „Jedynki“ orjentują się w Sejmie...



Poseł Sanojca do senatora hr. Tarnowskiego: to tu...

Dzisiejsza walka w Niemczech.

Odbywające się w dniu dzisiejszym wybory do parlamentu Rzeszy niem. i sejmu pruskiego mają olbrzymie znaczenie nietylko dla wewnętrznych stosunków Niemiec, ale w wyniku swoim i w jego skutkach będą niewątpliwie poważnym czynnikiem na terenie międzynarodowym.

Dziesić lat powojennych Niemiec wskazuje nam, że pozycja ich z każdym dniem jest silniejsza. Aljantom, dyktującym Niemcom traktat wersalski — zdawało się — że potęga Niemiec jest już złamana, że pazury Germanji — zostały wyrwane — że Niemcy za cenę pokoju zgodzą się na wszystko. I już kilka lat najbliższych podważyło traktat wersalski. Niemcy wytężyły wszystkie swoje siły, wylizały się z najdotkliwszych ran wojny światowej — odbudowały się, i przez wewnętrzną zwartość, przez hart i poświęcenie uzyskały znowu pierwszorzędną rolę na arenie polityki międzynarodowej.

Silna pozycja Niemiec pozwala im już od kilku lat na wysuwanie sprawy rewizji traktatu wersalskiego, rewizji planu Davesa, „rewizji“ granic.

Stąd polityka zagraniczna jest osią zagadnień Niemiec, jest najważniejszą i najczulszą sprawą, której podporządkować umieją wszystko.

I obecna kampanja wyborcza prowadzona była w Niemczech pod kątem i hasłem polityki zagranicznej.

Polityka zagraniczna w ręku nacjonalistów niemieckich jest stale narzędziem reakcji, której rządy są niebezpieczne dla pokoju światowego, że przypomnimy tylko uporczywe żądanie rewizji granic wschodnich, będące prowokowaniem Polski.

Niemniej jednak ważną, a bodaj i ważniejszą jest dla nas, socjalistów, sprawa polityki wewnętrznej. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że współżycie z innemi narodami zależy od tego w czyich rękach znajduje się władza, a tem samem możność takiego czy innego ustosunkowania się do spraw zewnętrznych.

O ile chodzi o sprawy wewnętrzne Niemiec, to socjaliści niemieccy mają przed sobą niezmiernie ciężkie zadanie, bo walkę z reakcją, która przystąpiła do ataku na konstytucję wejmarską — na ustrój republikański.

Dotychczas w Niemczech stosunki par-

lamentarne ułożyły się w ten sposób, że rządzić można było tylko przez utworzenie koalicji. A było tych koalicyj dwa rodzaje: mała, czyli wejmarska, obejmująca socjalistów, demokratów i centrum, oraz wielka koalicja, obejmująca obok tych stronnictw także ludowców (partja Stresemanna).

W ostatnim parlamencie utworzyła się koalicja innego rodzaju, mianowicie z centrum, ludowców, i nacjonalistów. Ta koalicja utrzymywała się tylko dzięki temu, że parlament stał u schyłku swej kadencji i nie pora była na wywoływanie przesileń.

Widzimy więc, że w obecnej walce wyborczej w Niemczech wysuwają się na czoło sprawy wewnętrzne, mimo, że niemiecka prasa burżuazyjna urabia opinję, że dominującym czynnikiem są sprawy zagraniczne. — Nacjonaliści niemieccy chcą utrzymać bodaj swój stan posiadania, aby znów wejść do koalicji i propagować w jej łonie wzmocnienie władzy prezydenta kosztem parlamentu, forytowanie rolników kosztem ludności miejskiej itd.

Sytuacja polityczna w Niemczech podobna jest do sytuacji w Polsce w okresie wyborów i obecnym. I podobnie jak na PPS. spadał ciężki obowiązek walki o demokrację parlamentarną — podobny obowiązek spada obecnie na socjalistów niemieckich.

Rola i zadanie niem. socjalnej demokracji byłyby w znacznym stopniu ułatwione, gdyby nie komuniści, którzy, idąc samodzielnie do wyborów, rozbijają obóz robotniczy, działając tem samem na korzyść reakcji. Z pewnością zemści się to na nich poważnie. Stają do wyborów rozbici na grupy, zwalczające się wzajem bezwzględnie.

Niem. socjalna demokracja idzie do wyborów dzisiejszych bez obawy. Pozycja jej mimo zdradliwej taktyki komunistów i idących im na rękę nacjonalistów jest tak silna, że potrafi się oprzeć atakowi reakcyjno-komunistycznemu. Dzisiejsza walka o mandaty, jest to już walka o władzę.

Niewątpliwie proletarjat niemiecki wywiąże się godnie ze swego obowiązku. To też uzasadniona jest opinja w Niemczech, że wybory przyniosą zwycięstwo socjalistom i demokratom, a klęskę prawicy i komunistom.

Zwycięstwo niem. socjalnej demokracji będzie równocześnie poważnym walorem w polityce międzynarodowej, a dla nas, socjalistów, dowodem, że socjalizm mimo trudności i przeszkody, mimo wszystko idzie naprzód i naprzód.

—::—

Nowe podatki.

Zwycięstwo magnaterji ziemskiej i przemysłowej.

W najbliższy wtorek będzie sejm rozpatrywał trzy projekty nowych ustaw podatkowych, które rząd złożył do laski marszałkowskiej. Są to projekty ustawy o nowym podatku majątkowym, zmienionym podatku gruntowym i podatku od budynków w gminach wiejskich.

Jak wiadomo, według starej ustawy z przed kilku lat podatek majątkowy w wysokości 1 miljarda złotych (w złocie) mieli spłacić magnaci rolni i przemysłowi a obok nich ci co posiadają cośkolwiek. Podatek ten, rozłożony na trzy lata miał stanowić podstawę dla sanacji skarbu państwa oraz całokształtu stosunków finansowych i gospodarczych. Ale podatek ten został spłacony zaledwie w jednej trzeciej części. Sabotowali go (z małemi wyjątkami) obszarnicy i przemysłowcy, natomiast od drobnego kupiectwa i wogóle warstw najmniej posiadających, ale bezbronnych ściągano ten podatek bez pardonu. Kiedy hr. Zamojski, pan na 300 tysiącach morgów ziemi i lasów został wezwany swego czasu do zapłacenia przypadającej raty podatku majątkowego, odpowiedział z humorem — tak mówią — że pieniędzy nie ma, i że mogą mu wziąć wieś na zapłacenie tego podatku. Nikt hrabiemu Zamojskiemu, najbogatszemu człowiekowi w Polsce wsi nie zabrał, bo jakoś odwagi ku temu nie było, ale za to przy pomocy najsurowszych rygorów ściągano ten podatek od najbiedniejszych.

Magnaterja broniła się dzielnie przed tym podatkiem a widać, że wpływy jej w Polsce są dziś wielkie, skoro doczekała się nowego projektu podatku majątkowego, — wprawdzie stałego, ale za to znakomicie odciążającego jej budżet, bo stopa wymiarowa obecnego podatku będzie znacznie niższa niż poprzednio.

Według zasad, zawartych w projekcie podatek ten mają opłacać wszystkie osoby fizyczne, spadki wakujące, oraz osoby prawne począwszy od dnia 1-go stycznia 1928.

Od podatku tego są zwolnione: państwo i jego przedsiębiorstwa, Bank Polski, związki zawodowe, spółdzielnie mieszkaniowe, Kasy chorych itp., oraz osoby i spadki wakujące, których majątek nie przekracza 6 tysięcy zł.

Do majątku podlegającego opodatkowaniu nie wlicza się: polskich pożyczek państwowych, uposażeń służbowych i urządzeń domowych do wartości 10 tysięcy zł — gospodarstw rolnych do 20 ha oraz gruntów nadanych żołnierzom.

Wymiar podatku majątkowego dokonywany jest na podstawie oszacowań co 3 lata. Podatek majątkowy wyniesie zasadniczo 5 pro mille od czystej wartości majątku (czyli od 1000 zł — 5 zł) do majątków, których wartość nie przekracza 16.000 stosuje się stawkę 4 pro mille.

W uzasadnieniu dołączonem do projektu tej ustawy minister skarbu podkreśla, że ogólna wartość pociągniętych do opodatkowania majątków wynosi 12 miljardów i dlatego suma 1 miljarda, którą należało ściągnąć według starej ustawy okazała się za wysoka. Nie była ona jednak za wysoka w odpowiednim stosunku dla mniej wpływowych warstw, które spłaciły ją dobrowolnie lub pod przymusem.

Projekt ustawy o podatku gruntowym przewiduje podwyższenie stawek w następujący sposób: na obszarze b. Kongresówki podwyższa się stawki o 100 proc., na obszarze b. zaboru austrjackiego 2 krotnie, na obszarze b. zaboru pruskiego 2-krotnie, na obszarze b. zaboru rosyjskiego analogicznie jak w sąsiednich powiatach b. Kongresówki. Wpływy z tego podatku w r. 1928-29 przyniosą przypuszczalnie: Kongresówka 50 miljonów, b. zabór austrjacki 36, b. zabór pruski bez Śląska 14, województwa wsch. 18, Śląsk 1,100.000, razem 119, 100.000 zł.

Trzeci projekt o państwowym podatku od budynków w gminach wiejskich przewiduje opłaty od domu mieszkalnego w gospodarstwie rolnem w wysokości około 20 zł rocznie. W wyjątkowych wypadkach podatek ten będzie wynosił 7 zł rocznie, ale też będzie dochodził i do 300 zł.

W. RAORT.

REORGANIZACJA.

Od dłuższego już czasu rozwijała się w Polsce reorganizacja, z niesłychaną wprost szybkością. Do spopularyzowania tej wielkiej idei, przyczyniły się w dużej mierze „Ogólnopaństwowe Zawody Reorganizacyjne", zorganizowane na wzór igrzysk olimpijskich. We wszystkich większych miastach z Warszawą na czele, rozgrywały się przez 365 dni każdego roku, wielkie zawody reorganizacyjne. Pierwszą nagrodę Reorganizacji Ogólnopaństwowej przeznaczono dla tak zwanych mówców jednominutowych, a palmę zwycięstwa otrzymywał ten, kto zdołał wygłosić najkrótsze, a zarazem najbardziej syntetyczne przemówienie reorganizacyjne.

I tym razem zdobył nagrodę zapaśnik z Warszawy, wygłosiwszy następujące przemówienie:

— Bim, bam, bum... Polska, Polska, Polska... urra, urra!

Człowiek ten uzyskał pierwszą nagrodę, albowiem w ośmiu słowach streścił istotę wszelkiej reorganizacji. W tym prymitywie przemówienia mieścił się zarówno zew potężny wzywający do czynu, jak i głębokie ujęcie istoty rzeczy, wreszcie zwycięski okrzyk trjumfu reorganizacyjnego.

Kiedy wieńczono zapaśnika, miljon osób zebranych na polach Mokotowa, zawołało chórem: Bim, bam, bum... Polska, Polska, Polska... urra, urra!

Od tej chwili stała się reorganizacja czemś niesłychanie wielkiem i potężnem — nie potrzebowała żadnych idei, albowiem była najgłębszą ideją sama w sobie. Służył jej każdy, przenikała wszędzie, obejmowała wszystko — stała się potęgą, dogmatem, żywiołem. Nie było zawodu, któryby dla reorganizacji nie pracował. Reorganizacja, wchłonęła w siebie wszystkie zamiłowania, dążenia, wszelką produkcję, myśl i twórczość.

Była treścią mozgów i krwią serc. Zastąpiła wszystkie przestarzałe pojęcia, jak: miłość, ojczyzna, honor, walka o byt, nadzieja, wiara, praca itd. W imieniu reorganizacji wydawano wyroki, pozbawiano ludzi chleba, redukowano, stwarzano falangi bezrobotnych i morzono ludzi głodowemi pensjami; do niej się modlono, nią zwalczały się obozy polityczne, z jej imieniem na ustach umierali samobójcy... Wszystko dla niej, przez nią i w niej! Reorganizacja zwalczała nieszczęścia, leczyła choroby, poskramiała burze i wieściła nową jutrznię zmartwychwstania.

— Reorganizacja! — szeptał cicho w chwili miłosnego upojenia, kochanek kochance.

— Reorganizacja! — mówił suchotniczy urzędnik, kładąc przed żoną „na pierwszego" swoją o pomstę do nieba wołającą pensję.

— Reorganizacja! — szlochała matka, zamykając oczy bezrobotnemu synowi, który napił się jodyny z esencją octową...

Miłość, głód i śmierć — owe najpotężniejsze dźwignie bytu ludzkiego — zastąpiono jednem, jedynem słowem: Reorganizacja.

Nie zdziwiło tedy nikogo, jeśli Sejm postanowił na miejsce dawnej „Polski", wprowadzić nową nazwę: „Wolna i niepodległa Reorganizacja". Na tem też posiedzeniu uchwalono, że conajmniej stu obywateli nie może ustawowo podlegać żadnej reorganizacji, gdyż łatwo zdarzyćby się mogło, że po przeprowadzeniu dzieła ogólnej reorganizacji, zabraknie słuchaczów, widzów i czytelników, którzyby ocenić mogli ogromu dokonanego dzieła. Wyszukano też grupę ludzi o silnej konstrukcji fizycznej i o niezbyt wrażliwych i lotnych umysłach. Byli to przeważnie członkowie stronnictwa „Piasta", tenorzy operowi i ziemianie z kresów. Jednakże szalony wprost rozwój poczynań reorganizacyjnych okazał się potężniejszy od najbardziej gruboskórnej powłoki ludzkiej! Najtęższe i najmniej reagujące na wrażenia zewnętrzne organizmy, nie mogły wytrzymać straszliwych uderzeń obucha reorganizacyjnego. Ze stu wybrańców, korzystających z ustawy ochronnej, połowa wymarła na ostry nieżyt kiszek, kilku dostało tak zwanej kołowacizny, kilka tuzinów tych ludzi zidjociało, a reszta popełniła samobójstwa w szpitalach dla warjatów. Następna setka, wybrana z pośród najtęższych chłopów, podzieliła niebawem los poprzedniej. Wielu z nich dostało wodnej puchliny głowy, cała kopa zmarła z zatrucia „bakcylem biurokratycznym", kilku zachorowało na niebezpieczną megalomanję reorganizacyjną, a tylko jeden.... Tak, tylko jeden ocalał! Ten jeden, jedyny osobnik, który ocalał i dożył tej chwili, kiedy dokonano wreszcie olbrzymiego dzieła reorganizacji — był okazem godnym uwiecznienia.

Przegląd prasy.

SEJM A RZĄD.

Bratni nasz „Naprzód" pisze na temat sporu, jaki wyłonił się między sejmem a rządem, na tle różnicy poglądów „uchwała — czy ustawa".

Ta taktyka rządu wskazuje na to, cośmy już przed kilku dniami podnieśli, mianowicie, że rząd gra na zwłokę, nie chcąc dopuścić do wejścia sprawy dekretów na porządek dzienny plenum Sejmu, zanim nie będzie miał uchwalonego budżetu. — A to w naszych warunkach oznacza: możność istnienia bez Sejmu wogóle aż do najbliższego terminu budżetowego.

Tym sposobem sprawa dekretów stała się centralną sprawą naszej polityki wewnętrznej: od niej uczyniono zależnem, czy będzie normalna praca i normalny stosunek między rządem a Sejmem, czy też będzie stosunek walki. Dziwna rzecz: rząd, który dotąd przynajmniej nie reagował na uchwały komisji budżetowej, z których niejedna obcina, albo całkiem odrzuca żądane kredyty poufne, ten sam rząd z taką zaciętością upiera się przy tem, żeby z takiej czy innej interpretacji zrobić kwestję, „złamać albo ugiąć". A Sejm nie może się ugiąć.

Jest to u nas całkiem naturalnym wynikiem zapatrywania sfer obecnie rządzących, że Sejm może sobie istnieć, o ile nie robi użytku ze swego prawa kontroli i współpracy. Taki niby-Sejm jest nawet bardzo dogodny, gdyż stanowi listek figowy dla zakrycia nie chcącej nago paradować dyktatury. Nie na to jednak wybrany został na najszerszej podstawie Sejm, aby pozwolił zdegradować się do roli tolerowanego czynnika.

Już w ubiegłym roku, w poprzednim Sejmie przy próbie unieważnienia jednego dekretu — prasowego — okazało się, że rząd na tym punkcie objawia silne zdenerwowanie. Rozumiemy, że kto ma tak szerokie pełnomocnictwa, nie lubi, aby mu przekreślano jego robotę. Czy jednak ktoś, a niechby sam minister sprawiedliwości, może negować prawo mocodawcy do zatwierdzania lub odrzucania?

Widocznie szuka się pretekstu do walnej rozprawy. Dekrety zmieniają się w pętlę na szyji Sejmu.

PRAWDA O MEKSYKU.

Od dłuższego czasu prasa klerykalna podnosi alarm, opisując rzekome prześladowanie religijne w Meksyku. Jak wiadomo, w Meksyku, przysłowiowym wprost kraju bezprawia i panującej anarchji, rządzi socjalistyczny prezydent Calles, który w radykalny sposób, wziął się do ratowania Meksyku, przed kapitałem Stanów Zjednoczonych. Kler w Meksyku pełni rolę zdrajców wobec własnego kraju. Na ten temat pisze „Robotnik":

Kler i drobna garstka klerykałów postanowili stanąć do walki z pracami Callesa. Kler, rozgoryczony rozdziałem kościoła od państwa, kler rozdrażniony odebraniem mu ziemi, która się bezużytecznie marnowała, oraz utratą wpływów w masach, nie wahał się wystąpić przeciw dobru państwa! Rozpoczęto nawet walki zbrojne, a pod klerykalnemi sztandarami zaślepionych księży gromadzić się poczęły najbardziej występne, zdemoralizowane i ciemne elementy.

Czyż należy się dziwić, że prez. Calles zapatrzony w swój wielki cel, w zarodku tłumi to zarzewie „buntu", karząc surowo tych, którzy nie wahali się sprzymierzyć z wrogim Meksykowi kapitałem amerykańskim, co jest zdradą stanu, bez względu na to, czy czyni to obywatel cywilny, czy obywatel w sutannie!

Prez. Calles postanowił, jak się sam wyraził, „oduczyć meksykańczyków rewolucji" i idzie po tej linji konsekwentnie. Ów człowiek, okrzyczany za „nowoczesnego Nerona", nie robi nic innego jak tylko w zrozumieniu racji stanu w Meksyku — karze surowo wybryki klerykałów, podkopujących autorytet państwa i rządu.

Nie jest więc Calles tyranem, niema okrucieństw w Meksyku, lecz trwa konsekwentna budowa wolnego, od grabieżców kapitalistycznych i ciemnoty szerzonej przez kler, Meksyku, jako państwa demokratycznego i nowoczesnego.

I to jest zasługą prezydenta Callesa, socjalisty, opartego o masy ludowe.

—:::—

Ważył 110 kilogramów żywej wagi, tors miał gladjatora, bicepsy ze stali, serce jak dynamomaszyna, żołądek jak struś, a mózg trzytygodniowego kurczęcia. Z zawodu był agitatorem komunistycznym, a z zamiłowania złodziejem kieszonkowym. Ten oto człowiek przetrzymał wszystkie zarządzenia, projekty, uchwały, mowy, wiece i programy reorganizacyjne. I byłby może jeszcze długo żył ten człowiek niepospolity, gdyby nie to, że opętany przez demona zarozumiałości i pychy, założył się z pewnym amerykańskim korespondentem pism, który przyjechał do Polski, aby sfotografować pobojowisko reorganizacyjne, że potrafi bez uszczerbku dla swego zdrowia, przeczytać cały projekt uchwalonej właśnie i ostatecznie zredagowanej ustawy reorganizacyjnej.

Późną nocą zakradł się nieszczęśliwiec do gmachu, gdzie złożono w archiwum ową wiekopomną ustawę i podjadłszy ćwiartką cielęciny, zagłębił się w czytaniu.

Nad ranem znaleziono go w stanie pożałowania godnym. Biedak żuł kawały skóry z okładek oprawnego egzemplarza ustawy reorganizacyjnej i co chwila wołał, że widzi dokoła siebie białe myszy, lub wył na cały głos w typowym ataku wścieklizny.

Tak zginął ostatni człowiek w Polsce, który doczekał się reorganizacji i przetrzymał wszelkie kataklizmy towarzyszące temu ważnemu zdarzeniu w dziejach naszego narodu.

—:::—

Proces inżynierów niemieckich w Moskwie.

MOSKWA, 19. 5. Wczoraj rozpoczął się tu proces niemieckich inżynierów, oskarżonych — jak donosiliśmy obszernie wczoraj — o sabotaż gospodarczy na szkodę Unji sowieckiej. Budzi on bardzo wielkie zainteresowanie, rząd sowiecki puścił w ruch cały aparat, aby procesowi nadać jak największe znaczenie. Na sali rozpraw, ozdobionej chorągwiami i emblematami Unji sowieckiej znajdował się oddział czekistów z najeżonymi bagnetami. Na czas procesu zwolniono z pracy 1500 robotników, aby brali udział w procesie jako słuchacze, przyczem będzie się im wypłacało pełne zarobki.

Proces potrwać ma około 30 dni, a koszta jego oszacowują w przybliżeniu na 50.000 dolarów.

Zastrzelił żonę i śpiące dziecko w kołysce.

ŁÓDŹ. 19. maja. (A. W.) We czwartek, późnym wiecz. w miasteczku Łęczycy (woj. łódzkie) urzędnik tamtejszego starostwa 30- letni Józef Henryk Bałaban, po sprzeczce ze swą żoną wydobył w uniesieniu rewolwer i położył trupem naprzód swą żonę, później maleńkie, śpiące w kołysce dziecko, a następnie sam pozbawił się życia.

—:::—

ZGON GEN. AUFFENBERGA.

WIEDEŃ, 19. 5. Wczoraj zmarł tu generał Maurycy von Auffenberg, jeden z wodzów austrjackich z początku wojny światowej. Auffenberg dowodził na terenie wojny z Rosją, odniósł nawet początkowo kilka sukcesów (zwłaszcza w bitwie pod Komorowem).

—:::—

KANDYDACI NA CZŁONKÓW CZERWONEJ AKADEMJI.

MOSKWA, 19. 5. (AW). Rada uniwersytetu w Leningradzie wysunęła następujących kandydatów na członków Czerwonej Akademji: Stalina, Bucharina, Pokrowskiego, Rjazanowa i Fritschego.

—:::—

NA CELE WALKI Z GRUŹLICĄ.

WARSZAWA, 19. 5. (AW). Departament służby zdrowia MSWewn. przeznaczył w r. b. na cele walki z gruźlicą 720.000 zł. Z funduszów tych państwo otworzy 20 przychodni przeciwgruźliczych w tych miastach, gdzie niema dotąd tego rodzaju placówek.

—:::—

POŻAR TARTAKU.

PIOTRKÓW, 19. 5. (AW). W osadzie Pajęczno wybuchł groźny pożar w tartaku, należącym do Abrama Sterna i Wilhelma Silbermana. Spłonęły wszystkie budynki, w tej liczbie ogromna kolarnia i młyn parowy, oraz wielka ilość drzewa. Straty wynoszą przeszło 3 milj. zł.

Pożegnanie wojewody Borkowskiego.

LWÓW, 19 maja. (AW.). Dziś w Województwie odbyło się pożegnanie woj. Borkowskiego. W wielkiej sali zjawili się wszyscy urzędnicy woj. i wielu starostów z prowincji. Przybył też komisarz rządu p. Strzelecki wraz ze swymi zastępcami. Imieniem urzędników żegnał woj. Borkowskiego wicewojewoda p. Gronziewicz, imieniem miasta pożegnał wojewodę kom. Strzelecki, W odpowiedzi woj. Borkowski dziękował za uznanie i życzliwość i żegnał się serdecznie z wszystkimi urzędnikami.

Narada przewodniczących komisyj w sprawie traktowania rozporządzeń Prez. Rzplitej.

WARSZAWA, 19 maja. (tel. wł.). Najbliższe posiedzenie plenarne sejmu odbędzie się we wtorek, dnia 22 bm.

Tegoż dnia w sali konwentu senjorów odbędzie się pod kierownictwem marszałka Daszyńskiego narada przewodniczących komisji, poświęcona sprawie sposobu traktowania rozporządzeń Prez. Rzpltej w komisjach. Nie chodzi tu o słynne zagadnienie jak należy rozumieć słowa konstytucji o uchylaniu rozporządzeń przez sejm, ale o czysto regulaminową stronę sprawy.

Komisja budżetowa sejmu zbiera się pojutrze. Na porządku dziennym trzecie czytanie budżetów szeregu ministerstw.

Debata nad mową min. Zaleskiego w sejm. komisji zagran. rozpocznie się we środę dnia 23 bm. zabiorą w niej głos m. in. tlow. Niedziałkowski, Czapiński, ks. Radziwiłł, Trąmpczyński, Chaciński, Woźnicki, Reich, Lewicki.

—:::—

Stosunki polsko-litewskie tematem konferencyj politycz. w Londynie.

GDAŃSK, 19 maja. (Pat.). Prasa kowieńska pisze, że w kołach politycznych litewskich przypisują wielkie znaczenie wyjazdowi premiera Waldemarasa do Londynu, ponieważ wedle wszelkich przypuszczeń w czasie pobytu w Londynie i w czasie odbyć się mających tam konferencyj główną rolę odgrywać będzie sprawa stosunku Litwy do Polski. W drodze powrotnej z Londynu Waldemaras zatrzyma się w Paryżu, skąd uda się na posiedzenie Rady Ligi Narodów w Genewie. Na posiedzeniu Rady Ligi znajduje się między innemi sprawa sporu polsko-litewskiego.

Napad bandy rabusiów na okręt grecki.

NOWY JORK, 19 maja. (AW.). Według doniesień z Rio de Janeiro banda rabusiów licząca 200 ludzi napadła na załogę greckiego okrętu „Constante Pateras" który koło wybrzeża Brazylji osiadł na mieliźnie. Bandyci obrabowali do naga załogę statku greckiego. Ładunek okrętu ocalał dzięki temu, że bandyci nie mogli go zabrać z powodu burzy. Władze wysłały silny oddział wojska w pogoń za bandytami.

Elita lwowskich włamywaczy w tarapatach.

Przez cały tydzień trwała rozprawa przed trybunałem sądu karnego przeciw dwudziestu dwom reprezentantom adeptów wytrycha, oraz paserów.

Wśród nich znajdował się Mojżesz Gross false Seiden, który popełnił kradzież na szkodę Klangów wyrządzając im szkodę 25.000 zł. Gross zbiegł następnie do Wiednia, gdzie został aresztowany.

Wczoraj wieczór miał być ogłoszony wyrok. Tłum, złożony z przyjaciół oskarżonych, **wywarzył zamknięte drzwi i przemocą wtargnął do sali rozpraw.** Z trudem udało się posterunkowym opróżnić częściowo salę, poczem przewodniczący trybunału ogłosił wyrok zasądzający: L. Nürnberga i Józefa Flussa po 4 lata, Mojżesza Grossa na 3, Ludwika Bosowskiego i i Wład. Żelazowskiego po półtora, Ignacego Brennera false Eingrosa na 1 rok, Stefana Kobilka na 9, Zygmunta Pawlaczka na 8, Leibę i Natana Halpernów Pejsacha i Annę Lipplów i Gustę Grossową po 4 miesiący, zaś Romana Kurasia na 14 dni więzienia.

Współoskarżeni: Marja Romańczuk, Michalina Makowska, Wjaczesław Altyński, Szymon i Katarzyna Kielarowie, oraz Mieczysław Żółkiewicz zostali uwolnieni od winy i kary. Sprawy Tadeusza Podhoroeckiego i Naftalego Zwerlinga zostały wyłączone z tej rozprawy.

Ogłoszenie wyroku wywołało silne wrażenie na kolegów skazanego. Dawno już bowiem zapadały tak surowe wyroki zasądzające za kradzieże na 3 i 4 lata więzienia.

ZGON BRONISŁAWY OSTROWSKIEJ.

KRAKÓW, 19. (AW). Zmarła tu małżonka art. rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego (w Warszawie) Bronisława Ostrowska, znana zaszczytnie poetka.

Wybitny aktor rosyjski szpiegiem.

WARSZAWA, 19 maja. (AW.). Aresztowany w Równem, głośny aktor operetkowy i filmowy Józef Runicz przywieziony został pod silną eskortą do Warszawy. Istnieją poszlaki, że Runicz istotnie jeżdżąc z trupą operetkową po naszych miastach i miasteczkach kresowych uprawiał szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Runicz osadzony został w więzieniu policji politycznej na ratuszu. Śledztwo w sprawie J. R. prowadzi warszawska policja polit. pod kierunkiem naczelnika Suchenka-Sucheckiego i jego zastępcy por. Bährenholza.

Nawrót do religji w Rosji.

RYGA, 19. 5. W Charkowie zakończył się sobór cerkiewny, w którym wzięło udział 1000 delegatów duchownych i świeckich. Uchwalono rezolucje zalecające na nowo organizacje bractw duchownych oraz zakładanie parafjalnych szkół cerkiewnych. Prezydjum soboru doręczyło rządowi sowieckiemu memorjał, w którym prosi o zezwolenie prowadzenia nauki religji w szkołach. Zwołany jednocześnie przez władze sowieckie zjazd bezbożników nie udał się, gdyż przybyło nań bardzo mało uczestników.

—:::—

EKSPLOZJA GAZÓW W CYNKOWNI WARSZAWSKIEJ.

WARSZAWA, 19. maja. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym w cynkowni blachy przy ul. św. Stanisława nastąpił wybuch gazów nagromadzonych przy łączeniu kwasu solnego z cynkiem. Wybuch nastąpił podobno od porzuconego papierosa. Siłą wybuchu zostały poranione 4 osoby.

Wesoły kącik.

W SZKOLE.

— Syn pański zaniedbał się w geografji.

— Właśnie dlatego panie profesorze, że nie mamy za co podróżować.

ZNISZCZONE SZCZĘŚCIE DOMOWE.

— Ten człowiek zniszczył mi szczęście domowe.

— Czy uwiódł ci żonę?

— Gorzej, ożenił się z moją kucharką i od tego czasu, moja żona sama gotuje.

NIE CHCE RODZEŃSTWA.

W szkole elementarnej usiłuje nauczyciel wejść w kontakt z kandydatami pierwszej klasy. Zadaje się z nimi w rozmowę i pyta, ile który ma rodzeństwa?

Na to odpowiada mały Piotruś — nie mam, bo sobie tego nie życzyłem.

MOŻE I LEPIEJ.

— Przecie ten koń jest ślepy i głuchy.

— Ja wam coś powiem: może to i lepiej, że on nie widzi i nie słyszy tego co się dzieje na świecie.

Podziękowanie.

Do głębi poruszony niezliczonymi dowodami serca i przyjaźni, które objawiły się w moim dniu jubileuszowym świetnem zaaranżowaniem obchodu, darami, kwiatami oraz mnóstwem telegramów i listów gratulacyjnych nietylko z mego ukochanego Lwowa, ale z całej Polski, nie mogąc każdemu z osobna przesłać wyrazów mej nieklamanej wdzięczności, tą drogą składam najpiękniejsze podziękowanie w pierwszej linji Zawodowemu Związkowi literatów we Lwowie z prezesem prof. Dr. Władysławem Kozickim na czele za inicjatywę obchodu, komitetowi obywatelskiemu i jego prezesowi red. Bronisławowi Laskownickiemu za trudy poniesione około jubileuszu, zarządowi król. stoł. miasta Lwowa i komisarzowi rządowemu Janowi Strzeleckiemu za wystawienie mej komedji w Teatrze Wielkim jako też dyr. Teofilowi Trzcińskiemu oraz obsadzie „Małżeństwa Loli" z Gustawem Rasińskim na czele za dobrodziejstwo uśmiechu, Wydawnictwu „Gazety Porannej" z red. Jerzym Konarskim na czele za prześwietny numer jubileuszowy, kier. art. teatrów miejskich Józefowi Jedliczowi za pamiątkowy program teatralny, Kasynu miejskiemu i Kołu liter. art. oraz prezesowi Dr. Władysławowi Hojnackiemu za urządzenie bankietu — a dalej za niezapomniane dla mnie słowa otuchy i serdeczne gratulacje, Prezydjum król. stoł. miasta Krakowa i jego prezydentowi Karolowi Rollemu, kierownictwu „Ossolineum" z Dr. Ludwikiem Bernackim na czele, prezesowi Izby Skarbowej Dr. Tadeuszowi Polakowi, instytucjom literackim, teatralnym i prasowym, dyrekcjom teatrów polskich, drogim moim druhom i przyjaciołom z literatury, prasy, teatru, i plastyki oraz wszystkim ludziom dobrej woli w Polsce, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tego niezapomnianego dla mnie dnia — Bóg zapłać!

Henryk Zbierzchowski.

PROJEKTY REWIZJI KONSTYTUCJI.

WARSZAWA, 19. 5. (tel. wł.). Jak nam donoszą, następujące kluby pracują nad własnym projektem rewizji konstytucji: Z. P. P. S., Wyzwolenie, Be-Be, ZLN. Rząd będzie popierał projekt Be-Be, nie wnosząc własnego przedłożenia. Projekty mają być gotowe na jesieni b. r.

KOMISARSKIE RZĄDY W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH.

WARSZAWA, 19. maja. (Pat.). Prasa donosi, że minister pracy rozwiązał radę Kasy chorych w Warszawie. Kierownictwo Kasy powierzono komisarzowi dr. Giebartowskiemu a dyrektorem Kasy mianowany został dyrektor powiatowej Kasy chorych Kurtowski.

O ZMIANĘ HAŃBIĄCYCH NAZWISK.

WARSZAWA, 19. 5. (tel. wł.). Klub sejmowy Stronnictwa Chłopskiego zgłosił do laski marszałkowskiej projekt ustawy w sprawie zmiany nazwisk, będących wyrazami hańbiącemi lub nielicującemi z godnością człowieka.

Według projektu ustawy prawo zmiany takiego nazwiska przysługuje każdemu obywatelowi polskiemu bez ponoszenia jakichkolwiek opłat.

Jubileusz Amalji Kasprowiczowej.

(55-lecie pracy scenicznej na scenie lwowskiej).

W dniu wczorajszym teatry lwowskie, cały świat artystyczny naszego miasta, cała publiczność teatralna uczciły 55-lecie pracy scenicznej najpopularniejszej artystki lwowskiej Amalji Kasprowiczowej.

Wczorajszy wieczór był równocześnie ostatnim występem znakomitej artystki, która po przeszło półwiekowej pracy scenicznej wycofuje się w zacisze domowe.

Uczcić czyjąś pracę i zasługę jest obowiązkiem każdego człowieka, jest zwyczajem pięknym i szlachetnym. Ale uczcić pracę artysty jest czemś więcej, aniżeli obowiązkiem — jest spłaceniem długu wdzięczności za to, że potrafił nas oderwać od szarej, codziennej rzeczywistości i tchnąć w nas inne życie, i bądź to rzucić przed nami nowe światy, nowe zagadnienia, bądź też rozweselić nas, ubawić, rozerwać w szarudze naszych trosk i potrzeb.

Kasprowiczowa jako artystka opery a później operetki może o sobie śmiało powiedzieć, że godnie i dobrze spełniła swoją rolę, że tym wszystkim, którym teatr nie jest obcy uprzyjemniła wiele chwil, składając im w darze owoce swego talentu.

Swoją karjerę sceniczną Kasprowiczowa rozpoczęła bardzo wcześnie. Jako trzynastoletnie dziecko wstępuje na scenę w roli chorzystki i wkrótce zwróciwszy na piękny swój głos uwagę kierownictwa teatru dostaje się do opery, otrzymując odpowiedzialne role solowe.

Z opery przechodzi następnie do operetki, w której pozostaje już do czasów ostatnich.

Jubilatka ma za sobą przeszło 500 ról. W czasie tego wielkiego dorobku pracy artystycznej jest wierna naszemu miastu i pomimo korzystnych i nęcących propozycyj nie opuszcza sceny lwowskiej przez całych 55 lat.

Jubileusz Kasprowiczowej, rzadki w historji teatrów polskich, sciągnął też wczoraj do Teatru Wielkiego nieprzeliczone rzesze wielbicieli Jej talentu, darząc Jubilatkę burzą oklasków i zatrzęsieniem kwiatów.

Dla uczczenia Jubilatki wystawiono wznowienie „Damy Pikowej“ Czajkowskiego, w której to operze Jubilatka osiągnęła swego czasu największy sukces i powodzenie. Po drugim akcie wywołano Jubilatkę do której przemówił imieniem teatrów dyr. Trzciński. Imieniem miasta wyraził hołd i podziękowanie Artystce, intendent teatrów p. Woleński, a imieniem ZASP-u przemówił pięknie prezes Zabielski. Nadto wyrazili swój hołd i uznanie dyr. Sołtys, im. Związku Muzyków i prof. Neuhauser w imieniu krytyków muzycznych.

Po odczytaniu telegramów od zrzeszeń artystycznych i najwybitniejszych przedstawicieli życia umysłowego i artystycznego w Polsce, podziękowała Jubilatka w gorących słowach za dowody serca i miłości, żegnając się ze łzami w oczach z tak bardzo ukochaną przez Siebie sceną.

I my przyłączając się do ogólnego chóru życzeń, składamy Czcigodnej Jubilatce serdeczne życzenia: „Ad multos annos“! **(w. r.)**

—:::—

Z sali koncertowej.

Umberto Urbano.

Mistrzowski baryton Opery „La Scala“ w Medjolanie wystąpił w piątek z recitalem przed tłumnie zebraną publicznością i odniósł zupełny sukces.

Urbano jest doskonałym śpiewakiem i to się nie da zaprzeczyć. Rozporządza dźwięcznym, miękkim organem, doskonale wyszkolonym, aparycje posiada niezrównaną, doskonale zrównoważoną — krótko mówiąc, Urbano jest przedstawicielem włoskiej elity śpiewackiej.

Na krótki (mimo wygórowanych cen!) program złożyły się przeważnie utwory włoskie, jak: Giordana, Pargolesa, Verdiego, Rossiniego (przepięknie odśpiewana Cavatina z „Cyrulika“), Gounoda, Tostiego (naddatek), pozatem Elegja, Masseneta i wyjątek z „Hamleta“, Thomasa — Brindisi.

Tyle — oficjalnie.

Nieoficjalnie chciałbym podnieść coś, co zapewne niejeden ze słuchaczy wyczuł i zauważyć musiał. Otóż: nie umniejszając zgoła sukcesu artystycznego koncertanta, muszę stwierdzić, że publiczność lwowska nie jest przyzwyczajona do nonszalancji, z jaką ją potraktowano.

Urbano koncertował z olimpijskiej wyżyny „La Scali“ i miało się wrażenie, że lada chwila poklepie rozentuzjazmowaną publiczność po plecach (oczywiście w przenośni!), nie podawszy przy pożegnaniu ręki, (także przenośnia)... Nie lubimy takiej atmosfery, signore Urbano...

Jestem pewny, że płeć piękna rzuci za te słowa gromy na głowę biednego krytyka... — nie szkodzi, piękne panie, rozumiem Was znakomicie: wszak signor Urbano jest stuprocentowym mężczyzną...!

Ale do rzeczy: wygórowane ceny biletów wstępu (5 do 15 zł. (sic!) sprawiły, że i publiczność nie była ta sama, co zwykle i — koncert nosił uroczyste, niemal balowe piętno — co mojem zdaniem — jest rzeczą chybioną i niesmaczną. Zbyt wiele grand-toalet, brylantów, a za mało — szczerego skupienia.

Przy fortepianie sumienny i niezawodny jak zwykle p. dr. Ginsberg.

T. Huppert.

Walka z analfabetyzmem w Rosji.

MOSKWA. Dnia 13. maja odbyło się w Moskwie wspólne posiedzenie zjazdu związku młodzieży komunistycznej, przedstawicieli komisarjatu oświaty ludowej i stowarzyszenia „Precz z analfabetyzmem“.

Zebranie to poświęcone było sprawie zadań zw. młodzieży komunistycznej na polu likwidowania analfabetyzmu w Rosji. Obszerne przemówienie w tej sprawie wygłosił Kalinin.

Drugi mówca, komisarz oświaty Łunaczarski, podkreślił w swem przemówieniu konieczność rozwoju poczucia kolektywizmu wśród młodzieży sowieckiej. Należy zrewidować stosunki domowe i rodzinne, — powiedział Łunaczarski — należy wyplenić stare przesądy. Kobietom trzeba okazać pomoc w kierunku zrównania ich pozycji w życiu publicznem z mężczyznami.

W przyjętej rezolucji postanowiono zwrócić się do miarodajnych czynników z wnioskiem o urządzeniu w sierpniu, w całej Rosji „miesiąca kontroli udziału młodzieży komunistycznej w zwalczaniu analfabetyzmu“. Każdy komsomolec powinien w tym miesiącu nauczyć czytać i pisać conajmniej jedną osobę niepiśmienną. Analfabetyzm wśród młodzieży komunistycznej zlikwidowany ma być całkowicie najpóźniej do dnia 5-go maja 1929 roku.

—:::—

Jakie szkody wyrządziło w Bułgarji ostatnie trzęsienie ziemi.

SOFJA. Według obliczeń oficjalnych zniszczonych zostało w Bułgarji podczas ostatniego trzęsienia ziemi około 20.000 domów, wskutek czego ponad 200 tysięcy osób, pozostało bez dachu nad głową. Całkowite szkody wyrażają się cyfrą 2,500.000.000 lewów.

—:::—

Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia Partyjnego

odbędzie się w poniedziałek, o godz. 6.30, w lokalu Rady Zw. Zaw., przy ul. Ossolińskich.

Na porządku dziennym: dyskusja nad sprawozdaniami i wybór ciał partyjnych.

—:::—

Wśród nowych książek.

Zygmunt Kisielewski: AMERYKANKA. Powieść. Nakł. Gebethnera i Wolfa.

Znamy Kisielewskiego, jako pierwszorzędnego odtwórcę zmagań młodej, obudzonej duszy, z oschłością i fałszami otaczającego świata „Juljusz Syreń“ — piewcę owego szukania młodzieńczego, które targa każdem gorącem jestestwem, zanim wejdzie w swój „wiek męski, wiek klęski“. („Błąd“) — widzieliśmy go jako kolorystę, plastyka, oddającego wnikliwie ton i barwę bolesnego smutnego dzieciństwa („Poranek“) — dziś w „Amerykance“ napotykamy wśród bogatego złoża możliwości tego autora na cenne grudki nowego kruszcu.

Przedewszystkiem — kto jest bohaterem „Amerykanki“? Naturalnie, — ona, Amerykanka, Wanda — odpowie czytelnik.

Ale równorzędnie bohaterem jest też Zagrodziński, typ o zakroju marzyciela, przechowującego jak talizman szyszkę znalezioną w lesie rodzinnej wioski, — typ, jednakże zarazem o pełnej woli, jasno pojętej etyce życiowej, wyposażony przez autora w prostolinijność i świętość uczuć, wywodzącą się z podgleba szlachetnej, prostej natury syna wieśniaczego. Ta natura odbija jaskrawem przeciwieństwem na tle środowiska warszawskiego, a zwłaszcza najbliższego „milieu“, które tworzą figury senatora Budzińskiego, sekretarki Gizeli, Rosen- Rożańskiego, Wyremby i in.

Lekko maniacka, a w istocie rzeczy może symboliczna postać profesora Gątkowskiego, filozofa, żyjącego własnym, pięknym i czystym światem, ma w akcji znaczenie osobliwe: ona utwierdza Zagrodzińskiego w poczuciu własnej indywidualności, której ten postanawia bronić, kiedy środowisko poczyna wyciągać już swe macki po jego odrębność...

Ocala się, a nawet wkońcu zdobywa marzone szczęście swego istnienia, wszelako kolumną, na której wsparł się ożywczo w niepewną godzinę — jest właśnie figura, napozór podrzędna w powieści, stary dziwak i biedak, profesor Gątkowski.

Zwycięstwo Zagrodzińskiego w Amerykance, poprzez ponure cienie tragedji Leona Swarzyńskiego — to ten poniekąd nowy motyw w twórczości Kisilewskiego, motyw błogosławiący mocy ducha i radości życia.

A drugi?

Drugi, to — marzenie o typie „kobiety mocnej“.

Jeśli wolno bawić się w proroctwa, sądzę, że taki typ zjawiać się będzie coraz częściej w literaturze i to nietylko naszej, — albowiem już istnieje w społeczeństwie. Wytworzyło go życie samo.

Kobieta nowoczesna będzie tak różną, tak dodatnio różną od tego, co dotąd w kobiecie widziano, iż typem podobnym niejeden twórca oczaruje się silniej, niż heljotropową wonią dawnych buduarów, lub cichem poddaniem niewolnic- ofiarniczek swej płci... Kobietę nową w całej pełni, dopiero wykuwa artysta życie.

Czy to będzie owa „straszna, nadchodząca kobieta“, o której mówi Żeromski, w „Róży“ (Sprawa I-sza), czy kobieta- towarzysz, dzielny, a uroczy, — nie możemy przesądzać. Że się typ nowy wyczuwa — jest faktem.

Tylko — dlaczego Zygmunt Kisielewski szuka typu swego na drugiej półkuli? Czy synonimem mocy, tężyzny, energji i zdrowia może być tylko Polka-Amerykanka?

Zapewne, na razie, w niewieście tej autor widział ów synonim, zanim w rdzennie naszem środowisku wzrośnie i utrwali się gatunek takiej sinej jabłonki, jak Wanda — nieprawdaż, panie Zygmuncie?

Najważniejsze, iż typ jest — żywy. A o to głównie chodzi.

MARJA HAUSNEROWA.

—:::—

Jak wygląda prawdziwa Ameryka.

Na odbytym niedawno kongresie amerykańskiej partji socjalistycznej, o czem donosiliśmy obszernie, przewodniczący Morais Hillquit wygłosił mowę programową, w której wyliczył „dobrodziejstwa", jakie klasie robotniczej wyświadczyły partje kapitalistyczna, republikańska i demokratyczna:

Obydwie partje skorumpowane od góry do dołu nazwał Hillquit

fagasami finansjery,

która wysuwa na wszystkie urzędy najdogodniejszych dla siebie ludzi, i rządzi przez nich krajem pod kątem swoich własnych korzyści.

Omawiając tragiczne położenie klasy pracującej w rządzonym w ten sposób najbogatszym na świecie kraju, mówca oświadczył, że St. Zjednoczone są jedynym z państw nowoczesnych, gdzie

klasy posiadające trzymają monopol polityczny w swoim ręku,

Niema żadnej różnicy, pomiędzy partją republikańską a demokratyczną w zasadach i dążeniach.

Obydwie jednak te partje są jednako korupcyjne i reakcyjne gdy mają władzę w swych rękach.

Ameryka jest też jedynym na świecie krajem, który

stosuje niebywałą tyranję sądowniczą w stosunku do robotników.

Kapitaliści mają na swoje usługi całą maszynę rządową oraz sądy, krępujące robotnikom swobodę ruchów i wolność słowa i zebrań w czasie walk strejkowych.

Ten kłamany „dobrobyt" którym politykierzy obydwu starych partji mamią klasę robotniczą, nazwał Hillquit,

pękającą już na szczęście „bańką mydlaną".

Wystarczy się przyjrzeć doli strejkujących od przeszło roku górników i nędzy miljonów bezrobotnych, aby zrozumieć krwawą ironję rzucania robotnikom w twarz z łam prasy kapitalistycznej tego faryzeuszowskiego słowa „dobrobyt".

Ameryka jest najbogatszym na świecie krajem. Niema pod słońcem drugiego kraju, w którym bogactwo natury nadawałoby człowiekowi wyraźniejsze prawa do szczęścia i dobrobytu niż tutaj. A oto upłynęło zaledwie 300 lat od czasu wylądowania pierwszych pielgrzymów na ląd amerykański; minęło zaledwie półtora wieku odkąd wyzwoliliśmy się z obcego jarzma, — a widzimy

ucisk, prześladowania oraz nędzę czterech miljonów bezrobotnych:

niedostatek zagląda do czterech na każdych pięć amerykańskich rodzin wśród klasy pracującej.

Rozwydrzony bezkarnością wszechwładny kapitał przypuszcza generalny szturm do organizacji unijnych prowadząc w całym kraju gorącą

kampanję za rozbiciem organizacji robotniczych

aby tem swobodniej uprawiać nieludzki wyzysk pracy. Na terenach węglowych górnicy przyparci do ściany przez brutalnych magnatów kopalnianych, zmagają się, w śmiertelnej walce o utrzymanie swoich najświętszych zdobyczy.

Chce im się odebrać prawo do własnej organizacji, wyrzuca się rodziny górnicze z domów w czasie zimy, teroryzuje się ich przy pomocy uzbrojonych zabijaków, opłacanych przez baronów węglowych, grasujących bezkarnie pod osłoną zakazów sądowych.

Tymczasem w Waszyngtonie odzywa się stale samotny głos w obronie wszystkich pokrzywdzonych, w obronie praw dla klasy robotniczej,

Jedyny kongresman socjalistyczny

Victor Berger woła o ubezpieczenie na starość, dla złamanych pracą, zdartych w budowaniu bogactw kraj. rzesz robotniczych, na karkach których powstały fortuny multimiljonerów. Lecz niestety, głos ten nie wywołuje żadnego echa. A ponad tym czarnym padołem wyzysku.

strzelają w niebo złocone wieżyce

stu tysięcy kościołów, utrzymywanych przez klasę wyzyskiwaczy, pod imieniem ukrzyżowanego cieśli.

Myśli spółdzielcy.

„Kooperacja spożywcza opiera się na własnych siłach i nie szuka pomocy w łaskawości władz państwowych. Ale kooperatyzm posiada swoje interesy gospodarczo- polityczne. Dla obrony tych interesów musi od czasu do czasu wkraczać na drogi polityki. Prawodawstwo i cały aparat władzy wykonawczej znajdują się w państwie współczesnem pod wpływem klas, które niechętnem okiem patrzą na rozwój współdzielczych instytucji ludowych. Tam, gdzie polityka ekonomiczna państwa polega na faworyzowaniu wielkich banków, kartelów, towarzystw kapitalistycznych i na szykanowaniu z innej strony wszelkiego rodzaju kooperatyw środkami fiskalizmu, biurokratycznego, gdzie powolność względem żądań agrarjuszy rozciąga się aż do granic zagładzania miast drożyzną — tam spożywcze interesy warstw ludowych są stale zagrożone.

W jakich więc partjach mają szukać stowarzyszenia spożywcze swojej obrony? Jasne, że nie w partjach klasowo- ekonomicznie i politycznie obcych, a nawet wrogich, ale w partjach robotniczych i ludowo- demokratycznych, albowiem stowarzyszenia spożywcze, — to organizacje w większości swej robotnicze, albo włościańskie. Dlatego też z temi przedewszystkiem partjami powinny łączyć kooperację zaufanie wzajemne i przyjaźń.

Edward Milewski.

—:::—

Kooperacja jest siłą słabych. Łącząc się w stowarzyszenia spożywców, konsumenci wytwarzają potęgę, z którą liczyć się muszą kapitalistyczne organizacje producentów i pośredników handlowych.

Edward Milewski.

—:::—

Kto wie o tem?

W roku 1820 we Francji zakazano tańczyć walca pod groźbą odmówienia absolucji.

*

W roku 1704 w Oldenburgu, wolno było uczniom rozmawiać między sobą tylko po łacinie.

*

Gdy w r. 1791 wprowadzono we Francji rozwody, zaraz w pierwszym roku rozwiodło się 6.000 małżeństw.

*

Kobiety z półświatka starożytnego Rzymu, farbowały włosy na niebiesko.

*

Kontrola jakości mięsa istniała już w starożytności. — Pogańscy kapłani i lekarze w jednej osobie badali świeżość i jakość mięsa. W średniowieczu funkcję tę sprawiali duchowni. Spożywanie mięsa z chorych zwierząt surowo było wzbronione, występowano też ostro przeciw niesumiennym handlarzom szkodliwych artykułów spożywczych.

*

Urząd pocztowy i telegraficzny w Phari (Tybet), leży na wysokości 5.000 metrów ponad powierzchnią morza.

*

Pierwszy bank został założony w Wenecji w roku 1171.

*

Nuty muzyczne wynalazł mnich Guido Arezzo z zakonu Benedyktynów w roku 1082. Utrzymują, że on jest też wynalazcą kontrapunktu i harmonji, nie jest to jednak na pewno stwierdzone.

—:::—

5)

Z. KLESZCZYŃSKI.

Karjera Zośki.

(Dokończenie)

Raz jeszcze uśmiecha się życzliwie i znika. Kowalikowa zacina usta, czeka. Balwińska bierze ją za rękę.

— Mówiłam, niema czego...

— — — — — — —

Nie słychać było ogłuszającego huku ani walenia się światów. Nie zadrżała ziemia. „Odeon" nie drgnął nawet —

Huk usłyszała tylko stara Kowalikowa. To pod Kowalikową ziemia zadrżała. To Kowalikowa złapała się nagle za serce — —

— Nie ciekawym patrzeć, moja pani, jak się szansonetki puszczają!

Kelner Karol stoi przed starą Kowalikową, wściekły, nawet trochę blady. Rąbie:

— A na drugi raz wypraszam sobie takie głupie kawały. Zekpał mnie przez panią stary, jak psa. — Wie pani teraz? — Powiedział: — „Jak będziesz drugi raz do gabinetu na siłę wchodził, kiedy się gość bawi, to pójdziesz wont — a jeszcze i od gościa możesz oberwać po gębie"...

Kowalikowa chwieje się na nogach...

— Panie, to nieprawda, niepraw...

Pan Karol szydzi:

— Nieprawda? A, to niech sobie pani pójdzie popatrzy przez dziurkę od klucza na tę nieprawdę!

— Chryste Panie! To fałsz! On ją chyba siłą

— Ee, siłą... Znamy się na tem, moja pani.

— Puść, pan, ja — puść, pan! —

Kelner bierze Kowalikową za ramię dość brutalnie.

— Cicho! Niech pani tu teatru żadnego nie odstawia! Bo pójdę powiem staremu i wyrzuci was obie na zbity łeb!

Kowalikowa łka. Łzy jej się leją ciurkiem z oczu.

— Boże, zgwałcili mi moje dziecko... Boże!

Balwińska stara się ją uciszyć, przerażona:

— Cicho!

Nie pomaga. A to dopiero?! Więc Balwińska syczy:

— Cicho, bo przez panią i przez tę dziewczynę, to będziemy mieli wszyscy grubą nieprzyjemność... No, mówię, cicho!

Kelner Karol potrząsa teraz starą zupełnie bez ceremonji.

— Jak sobie pani to tak bardzo wzięła do serca, to niech jej pani w domu naprostuje tę cnotę! — Dosyć! Żeby was tu nie było! O, goście idą. Dość tego!

I odchodzi, poirytowany, mrucząc:

— Grandziara dopiero, no?

IV.

W małej, dusznej izdebce pań Kowalikowych szalała burza. Teraz już się uciszyło. Jest po wszystkiem.

Matka przywiozła spitą Zośkę koło czwartej do domu. Po drodze spirała ją po twarzy z zimną, nieubłaganą zaciętością. Sprała ją z nienawiścią. Nie zwracała uwagi na dorożkarza; podczas, gdy jechały po wyboistym, okropnym bruku przedmieścia, po dobroczynnym bruku, którego łoskot tłumił odgłosy policzków i nieprzytomne zawodzenie bitej — z głębi rozdartego serca ,z głębi zbolałej krtani, matka wyrzucała tylko od czasu do czasu:

— Ty, suko, ty —

W domu Kowalikowa dała jeszcze raz folgę rozpaczy. Jeszcze raz zaczęła bić córkę. Z zaciętością, z całej siły.

A potem — chciała się przekonać naocznie, czy wszystko było prawdą, co powiedział kelner Karol.

Zbitą, sponiewieraną Zośkę rzuciła nadludzką siłą na wspólne, jedyne łóżko. I tam — na tem wspólnem łóżku — wyłamując ręce córki, drąc na niej suknie i bieliznę, przedsięwzięła Kowalikowa szczegółowe badanie...

Bez cienia wstydu kobiecego. Bez cienia niewieściej litości.

Tak, kelner Karol powiedział prawdę.

— — — — — — —

Zośka upiła się w dziwny, przedziwny sposób. Ani razy matki, ani to, co było przedtem — nie powróciły jej przytomności. Choruje tylko przykro, nieznośnie. Raz po raz męczy ją obrzydliwa czkawka. Wstaje, zataczając się, idzie do zlewu. Nachyla nad miską spuchniętą, skatowaną twarz — i wymiotuje żółcią. Po policzkach jej spływają nieustanne strugi łez.

Powtarza beznadziejnym, tępym, skomlącym głosem:

— Mamo... On mnie tylko zap... — zaprosił na melbę... Jak Boga... Jak Boga mojego kocham. Mamo... On mnie tylko obiecywał tę melbę...

I po chwili znowu:

— Mamo...

*

W małej, dusznej izdebce pań Kowalikowych szalała burza.

Teraz już się uciszyło.

Jest po wszystkiem.

—:::—

pyłu zaniedbanej ulicy, — wszystko mówiło co krok: przedmieście.

Wzburzenie wewnętrzne podniecało myśl Marjusza do szukania, rozpaczliwego szukania genezy swej straszliwej klęski.

— Nie umiałem żyć! — mówił mu wyostrzony rozpaczą nawyk auto-analizy. Przemyślałem — zmarnowałem dla siebie Olkę — Orlika — pracę — spokój — prawo do życia....

Był aż niecierpliwy w żądzy unicestwienia się — zapadnięcia się w jakąś głąb ciemną, skądby go nic już do odpowiedzialności, do nowej męki pociągnąć nie mogło...

Ruch przechodniów osłabł. Wieczór, jak szara mgła, nasycał przestrzenie, koił gorączkę miasta obietnicą spoczynku.

Na ulicy rozbłysły latarnie. Długim szeregiem biegły naprzód, niby trzymając się za niewidzialne ręce i ciągnąc Marjusza niestrudzenie: Dalej — dalej — dalej —

Ale przecie oglądnął się ku bramie, jednej i drugiej, bacznie i przytomnie: „Muszę oddać listy.“

Niedokładność numeru zmuszała go do trudnych poszukiwań.

Ujrzał numer 92-gi.

Wszedł w bramę i sień — obcą, ciemną, zaczernioną pyłem ulicznym, latami i zaniedbaniem. Jakiś człowiek zmęczony, apatyczny, w koszuli rozwartej na piersiach i w spodniach łatanych, przechodził wolno przez podwórze.

— „Czy tu mieszkał kiedyś monter, Rudolf Orlik? — zapytał Błachocki głosem spokojnego obywatela, mogącego zaofiarować pracę.

Nędzny człek wpatrzył się weń ciekawie.

— „Nie — niema tu takiego“.

— „Ale może dawniej mieszkał?“

— „Nie, tu takiego nie było.„

Nic więcej zeń nie wydobył.

Postanowił iść dalej.

U tej nędzarki trafił Marjusz nakoniec na rzecz konkretną.

— „Orlikowie? Niech pan łaskawy przejdzie na drugą stronę tej ulicy. Tam, zaraz niedaleko, zobaczy pan długi, parterowy domek. Łatwo poznać, tam, gdzie zielone okiennice“.

Machinalnie wyszedł z izby.

Wrażenia, świeżo doznane i wzburzenie wewnętrzne wprawiały mu myśli w wir opętany nieznośny.

Nie wiedział już napewno, czy Rudek wogóle był, istniał — czy może to legenda jakaś, bajka, fantom wyobraźni?

Może.... symbol — Czystej, młodej ofiarności?

Kogo szukam?

Oto idę — tułacz, własną ręką z ram społeczeństwa wygnany i szukam — szukam —

Kogo szukam?

Czy nie snu o pięknie nieprawdobodobnem?

Czy nie zwidu... własnej, chłopięcej przeszłości?...

Siłą przywołując się do przytomnej uwagi, powtarzał wytrwale: Zielone okiennice.... Zielone okiennice....

Nagle stanął, uderzony niespodzianem myśli ucieleśnieniem: ciemno-zielone okiennice były tuż! Może na cztery, pięć kroków przed nim....

A w nich krwawe serca światła wewnętrznego....

Marjusz wydał cichy okrzyk.

Dlaczego to światło ma poblask tak mrugliwy, niespokojny, krwawy?

Coś drga w jaśniejącym wykroju, niby chwiejne świec płomyki.

Zbliżył się do drzwi.

Zapukał cicho, nieśmiało.

Serce biło mu mocno — dzwoniło na trwogę.

Nagłym ruchem rozwarł drzwi na prawo.

Uderzyła go w oczy cała plejada płomyczków jaskrawych, dymiących...

Czarne, ubogie — mary.

Na marach ktoś leżał.

Kto to?!...

Halucynacja — czy obłęd?

Rudek na marach! Obłęd, obłęd!...

Ostatki pognębionej świadomości, szepcą ratowniczo:

Józia, Józia suchotnica...

Pokoik ubogi, opłakanie ubogi. Pod oknem na ławie żelazko z rozżarzonym węglem i stos bielizny złożonej, mówią o profesji matki.

Matki Rudka....

Któraż-to? Koło stołu szepcą trzy stare kobiety.

— „Czy tu — czy tu — mieszka monter?“ — wyjąkał, myląc się, pełen grozy.

— „Czy mieszka monter?“ — powtórzyła jedna, najwyższa z kobiet, spoglądając ponuro — „a mieszkał, mieszkał kiedyś — — — szukaj go pan teraz na tamtym świecie“... — dorzuciła, jakby w głuchym gniewie.

Marjusz, dygocąc, podał jej dwa listy.

Spojrzał nieprzytomnie prawie na ubożuchny katafalek, otoczony doniczkami, zdjętemi z okna — na twarz woskowej statuy w trumnie, o nieziemskim wyrazie spokoju — na trzy kobiety i na serca w okiennicach wycięte — i wybiegł szybko, jakby w pośpiechu wielkim.

W jakąże chwilę? W jakąże chwilę — szeptało mu przerażenie. Coś gryzło mu serce, jak kąśliwe zwierzę.

Miał podobne uczucie, jak wówczas, kiedy raz po nocy hulaszczej, o świeżym, mroźnym poranku, natknął się na biedaka w zdartej kapocie, rozbijającego łopatą brudny lód na chodniku....

Biegł za miasto, ku krzywczyckim wzgórkom i ściezynom.

Jak żyłem? Jak żyłem?

W następnym domu wszedł odrazu po schodkach warjacko nierównych do jakiejś izby, ziejącej chłodną, wilgotną pleśnią. Silny mrok zaledwo mu dozwolił rozróżnić, co szarzeje przed nim niepewnym konturem w suterenowej jamie. Postąpił krok jeszcze. Dławiąc się parą, dymem i zaduchem cieśni, powtórzył znów swe pytanie...

Cała gromadka starych i młodych mieszkańców wołającej o pomstę do nieba stancyjki, obróciła ku niemu oczy.

Coś robili, czemś byli zajęci, nad czemś pochyleni, a odór grubej skóry i czernidła objaśnił Marjusza, że to zapewne warsztat szewca.

— „Monter? Monter mieszka w drugiej kamienicy".

Błachocki wyszedł, potykając się na śmiesznie zdeformowanych schodkach.

Ale w sąsiedztwie było tylko przedsiębiorstwo robót wodociągowych, wielkie biuro, o tej porze zamknięte. O jakowejś rodzinie Orlików nikt nie wiedział nic.

Jeszcze parę razy rozwierały przed Marjuszem swe wnętrza, pełne okropnych, boleściwyih tajemnic, proletarjackie mieszkania...

Ujrzał w ten wieczór, zbliska i na gorącym uczynku, życie codzienne tych, których jęk ginie zazwyczaj w falujących nurtach miasta, by czasem jedynie, jak nawalnica, zawyć wichrem gwałtownego protestu, groźnym poszumem wspólnego arcygniewu. Czasem — w demonstracjach tłumów miejskich, rzadkich, nieobliczalnych i niespodzianych.

Marjusz doznawał uczucia wstrętu, zdziwienia, lęku. Jak ci ludzie mogą tak żyć — — — Jak mogą, jak mogą?...

Czy Orlik — — — czy Orlik także?...

Oh, Golgoto nędzy! Czy ty wiesz cokolwiek o tem że epoka współczesna oddycha atmosferą genjalnych wynalazków, tryumfów techniki, podbojów przestrzeni i powietrza? O, lu-

dzie, wbici na pal okropnej rzeczywistości — skąd czerpiecie siłę, by żyć, by chcieć żyć?...

Ujrzał tak dużo — — — W tych ostatnich godzinach los tajemniczy skierowywał go tam, gdzie najstraszniejsze rzeczy kryły się pod maskami martwego, codziennego spokoju.

Wpadał do jakichś dantejskich czeluści — nor, gdzie na stałe gościła choroba, obmierzła, wlokąca się, nieubłagana, natrafiał na chwile ostrych porachunków między suterenowymi katorżnikami — na kłótnie, może poprzedniczki zbrodni...

Za każdym razem zapadał głębiej w tę otchłań bólu życia. Takiego najprostszego, zwierzęcego niemal, który krzyczeć winien w pełnem świetle dnia, — ale... on cierpi raczej w cichych szlochach nocy.

Szedł wciąż — może niewiele czasu upłynęło, ale on czuł olbrzymi ciężar sekund, minut i godzin na zmartwiałem sercu.

Był już na krańcach miasta.

Niezbadane uczucie mówiło mu, że jest już blizko, bardzo blizko mieszkania Orlików.

W pewnej ruderze, pełnej odoru zgnilizny, wszedł w progi mizernej „stancyjki", gdzie uderzył go sposób ustawienia nędznych domowych sprzętów. Wszystkie prawie, podpierając nawzajem swe bolesne kalectwo, stały na środku izby. Była to jakby ucieczka od ścian, które — Marjusz ujrzał to wyraźnie — płakały... Płakały grubemi kroplami, zesuwającemi się po murze, zwietrzałym i tchnącym miazmatami rozkładu.

Młoda, schorowana, pozbawiona wszelkiego odblasku radości kobieta, matka pięciorga małych dzieci, upędzała się za jednem z nich po izbie, gderząc głosem rozpaczliwie znękanym i rozbitym.

Jakaś wdowa snać w ostatnim kręgu nędzy. Otoczenie całe było aż nazbyt wymownym jej stosunków i życia objaśnieniem.

Skądś, z zadawnienia przyszły słowa Olki: „Rabowali zegarki, aby je rozdawać łobuzom ulicznym do zabawy"...

Oto ja! Oto ja!

Tam, w pożegnalnych świec płomykach, widział nie Józię — ale własną, młodą spokojność, prawość, poranek życia, pełen praw i nadziei, własną duszę młodości, zniesławioną, wtłoczoną w ciemń bez ratunku, zrabowaną samemu sobie.

I nagle odczuł znów niepohamowane pragnienie zatopienia tej męki intelektu w jakiejś potędze, w jakiejś sile choćby ślepej, a wielkiej, która by przedewszystkiem zwolniła go z obowiązku — myślenia.

Dążył coraz szybciej, poprzez ścieżki rozkoszne obok przedmiejskich gaików, usypiając mękę tym gorączkowym ruchem, oraz mechanicznem, obłędnem powtarzaniem: „Zielone okiennice... .Zielone okiennice"...

W pewnej chwili złożyły mu się te wyrazy w błyskawiczny znak — symbol — olśnienie...

Za niemi: nędza — rozpacz — — —

Widziałem — widziałem — — —

Widzieć można tylko przez serce ogniste — — —

Ale czy zawsze serca muszą być w okiennicach?...

I znów huragan bólu, krwawego odczucia hańby, wstydu, autowstrętu.

Przebiegł wysoki wał obok wyprężonego tajemniczo toru kolejowego, owiany nagle słodkiemi woniami skabioz i macierzanki i poczuł niespodzianie mocny podmuch wichru, który dął mu prosto w zmęczone oczy.

W oddali widać było smugę lasu — tuż pod lasem maleńka chatynka mrugała oświetlonem okienkiem.

Nagle po przestrzeni rozniósł się huk.

Pociąg zbliża się.

Olbrzymieje.

Ogniste nieruchome oczy obiecują — spełnienie.

Czarna masa żelastwa wtłacza się w wonny, cichy przestwór polny.

Drży od huku... Cały świat drży...

Marjusz czuje, że nadciąga rzecz wielka, rzecz jedyna. Jedyna, której pragnie: Jej Królewska Mość — śmierć.

Poczyna gorączkowo biedz torem na jej spotkanie.

Ręce rozkłada, jak do uścisku — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — —

O tej właśnie porze Paula z nowopoznanym lotnikiem wychylała toast na temat: *„Miłość jest nieśmiertelna"*.

Oczy obojga lśniły wymownym ogniem świeżej, nadchodzącej radości....

K O N I E C

Truła się trzy razy w jednym dniu.

ŁÓDŹ, 19 maja. Wczoraj w bramie pewnego domu napiła się w celu samobójczym eteru 26-letnia Lidja Jeszke, bezrobotna.

Do wijącej się w bólach desperatki, przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe. Gdy jednak przybyły lekarz usiłował dokonać przepłukania żołądka, desperatka stawiła tak gwałtowny opór, że zabiegu nie można było dokonać.

Umieszczono ją tedy w karetce pogotowia i przewieziono do zbiorni miejskiej, gdzie pomimo dalszego rozpaczliwego oporu ze strony desperatki, udało się przepłukać jej żołądek.

Po upływie godziny, Lidja Jeszke zmyliwszy czujność służby, uciekła ze zbiorni i o godz. 1 pp. w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej

ponownie napiła się eteru.

Znowu zawezwano pogotowie ratunkowe. — Tym razem desperatka była tak osłabioną, że nie mogła stawić oporu w przepłukiwaniu żołądku. Przewieziono ją znowu do zbiorni miejskiej i tym razem po niespełna godzinie zbiegła, chcąc uparcie rozstać się z życiem. O godz. 3 popołudniu przy zbiegu ul. Wólczańskiej i Kopernika poraz trzeci napiła się eteru. Zawezwano pogotowie, które po paru minutach przybyło na miejsce. Wówczas stała się rzecz niezwykła. — Desperatka na widok karetki

zerwała się i zaczęła uciekać.

Sanitarjusze, posterunkowi i publiczność rzucili się za nią w pościg i wreszcie zdolano ją ująć. Lekarz dokonał przepłukania żołądka upartej samobójczyni i przewiózł ją w stanie dość ciężkim do zbiorni, skąd prawdopodobnie już nie ucieknie, gdyż jest pilnie strzeżona.

—:o:—

Straszne zwyrodnienie siedmnastoletniego młodzieńca.

Siedmnastoletni chłopak nazwiskiem Oven Oberst syn farmera w Kansas dokonał ohydnego mordu na swem rodzeństwie i rodzicach, z niesłychanie błahej przyczyny. — Oto ojciec zabronił mu kierować autem. co go tak wyprowadziło z równowagi, że pochwycił strzelkę i zabił piecioro swego rodzeństwa. — Matkę, która na odgłos strzałów przybiegła na ratunek, spotkał ten sam los. W jakiś czas potem wrócił do domu ojciec i jego nie ominęła śmierć z ręki własnego syna.

Gdy pomordował wszystkich, wyjął z kieszeni ojcu 40 dolarów, przyniósł z szopy siana, nakrył nim trupy, polał naftą i wzniecił pożar, a sam — poszedł do kina.

Zwabieni dymem sąsiedzi wywalili drzwi i odkryli straszną zbrodnię.

Sprowadzony na miejsce czynu młodociany morderca przeczył z początku wszystkiemu. — Później jednak ze łzami w oczach przyznał się do wszystkiego, mowiąc „Straciłem rozum i zmysły — gdyby ojciec nie zabraniał mi używać auta, nie stałbym się zbrodniarzem“!

—:::—

Moralność majsterków.

Majstrowie krawieccy chwytają się wszelkich możliwych sposobów, aby przełamać strejk robotników krawieckich. Nie przebierają w środkach. — Chcemy napiętnować fakt, który najlepiej świadczy o moralności metod pp. majstrów.

Reprezentanci cechu mistrzów przemysłu odzieżowego pp. Sołtys, Silber i Szuster zwrócili się do policji z doniesieniem, iż strejkujący krawcy zabierają z ich warsztatów materje i inne przybory krawieckie. Byłoby wszystko w porządku, gdyby sprawa się przedstawiała tak, jak ją podają majstrowie. Tymczasem, jak to stwierdza Zarząd Zw. Zaw. Pracowników Przem. Odzieżowego, powyższe doniesienie, jest zwyczajną insynuacją, rzuconą na uczciwych robotników po to tylko, aby oczernić ich przed opinją publiczną. Niecne te zamiary spotkają się jednak z należytą odprawą. Niech fakt ten przekona społeczeństwo o uczciwości pp. dorobkiewiczów na ciężkiej pracy robotnika.

Pozatem chcemy zwrócić uwagę odnośnych czynników na jeden fakt, który nie powinien być tolerowany przez władze sanitarne. Otóż firmy niektóre (nie wymieniamy na razie nazwisk) oddają robotę chałupnikom do Winnik. I tak, chory obłożnie od trzech lat na gruźlicę robotnik krawiecki Kyryleson, ostatkami sił (jest umierającym) szyje pewnej firmie zamówienia do Lwowa. I tu podkreślić należy dwa momenty. Po pierwsze, że się umierającego człowieka w ten sposób wyzyskuje, po drugie, że tą drogą rozszerza się tak infekcyjną chorobę, jaką jest gruźlica.

Czy to jest uczciwe, niech osądzą sami czytelnicy.

DELEGACJA LITEWSKA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 19. 5. (AW). Dziś rano przybyła do Warszawy delegacja litewska do rokowań gospodarczych z Polską. Jak wiadomo przyjazd delegacji nastąpić miał już wczoraj. Termin ten został jednak przesunięty o 1 dzień.

POSEŁ SOCHACKI W GDANSKU.

WARSZAWA, 19. 5. (AW). Pogłoski o ucieczce posła Sochackiego, obiegające tu od kilku dni potwierdzają się całkowicie. Sochacki zdając sobie sprawę z nieuniknionej decyzji Sejmu w sprawie wydania go sądom, przedostał się pokryjomu przez „zieloną granicę“ na teren w. miasta Gdańska, gdzie znajduje się obecnie.

Podwójne życie zakonnika.

Przez lat 15 niepokoiła banda rabusiów cały powiat w Rumunji. Wszelkie usiłowania policji celem schwytania opryszków przez długi czas były bezowocne.

Banda była tak dobrze zorganizowana, że tu i ówdzie schwytany zbrodniarz, nigdy nie zdradzał swych towarzyszy, a komendant grasujący stale w masce był dobrym jeźdcem, wogóle był nieuchwytny.

Aż raz powinęła mu się noga i został schwytany przez policję. Śledztwo wykazało, że był to zakonnik z klasztoru w Neamlu nazwiskiem Stefan Epura. Zeszedł on na manowce zbrodni od chwili dezercji z wojska. Zetknąwszy się jako dezerter z leśniczym Ungureanu zorganizował wraz z nim bandę rabusiów, lecz dla zatarcia śladów wstąpił do klasztoru. Przez piętnaście lat udawało mu się prowadzić to życie podwójne. Dwóch pomocników swoich zatrudniał jako robotników w klasztorze.

—:::—

„Wypluwanie“ dolarów.

Kryminaliści, jak wiadomo, mają swój specjalny „żargon“. Kamienicznicy, jakoże obecnie często zawadzają o kryminał, będąc oskarżeni o lichwę mieszkaniową, również stwarzają odpowiedni „żargon“ na swe przestępstwa. Wielce przykra dla nich procedura oddania dolarów, pobranych jako odstępne, nazywa się w ich gwarze „wyplucie dolarów“.

Operację taką odbył wczoraj na rozprawie przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, Efroim Jungman, właściciel kamienicy przy ul. Zamarstynowskiej l. 34. On to przy pomocy pośrednika Arona Rosnera i swej żony Reginy pobrał w r. 1924 kwotę 200 dolarów od Dawida Hirschla za wynajem małej ubikaci na fryjzjernię. Jungman oskarżony o lichwę mieszkaniową z bolem serca zmuszony był zwrócić pobrane 200 dol., gdyż w przeciwnym razie groził mu kryminał.

Taką samą operację „wyplucia dolarów“ przebył“ Mozes Litwak, właściciel kamienicy przy ul. św. Anny l. 15. Zmuszony był on bowiem zwrócić E. Kleinwiksowej 70 dol., zaś odnajemca mieszkania Józef Reuer, obowiązał się zwrócić 30 dol. pobrane od niej jako odstępne.

—:::—

Pod adresem władz

w szczególności Dyrekcji kolejowej.

Władze wiedzą, że kursuje bardzo dużo fałszywych „piątek“. Podrobione są one dość dobrze, tak, że trzeba bardzo uważnie badać, by je odróżnić od prawdziwych. Badanie takie zabiera dużo czasu i nie zawsze jest trafne.

Mimo to władze żądają od urzędników sobie podwładnych, by badania takie ściśle przeprowadzali i pieniądz fałszywy konfiskowali. To jest słuszne. Ale te same władze nie chcą zrozumieć warunków pracy pewnych kategorji urzędników, którzy nie są w stanie tym zadaniom władz w zupełności odpowiedzieć — za co zupełnie niesłusznie karze się ich w razie pomyłki, przez żądanie zwrotu kwoty, na jaką narazili skarb, przez przyjęcie fałszywego pieniądza.

Weźmy przykład następujący: Kasjer małej stacji, przy świetle naftowem, na dziesięć minut przed odejściem pociągu, ma przed sobą tłum ludzi, którzy cisną się do okienka, celem kupna biletu. Jak więc ten człowiek przy lichem świetle, mając parę minut czasu do sprzedaży biletów, jak może on ustrzedz się pomyłki, za którą nietylko musi płacić, ale jest jeszcze pociągany do odpowiedzialności przed sądem. Takich spraw jest tysiące, jeszcze nie zdarzyło się, aby jakiś sąd zasądził urzędnika, który przez pomyłkę przyjął fałszywy pieniądz, a mimo to władze oddają sprawy sądom.

Zarzuca się więc niepotrzebnie sądy pracą i gnębi urzędników dochodzeniami, które nie dają żadnego rezultatu.

To jedna strona sprawy. Druga jest jeszcze bardziej dotkliwą. Dlaczego urzędnik, pracując w takich warunkach, ma być tak boleśnie karany, że zabiera się mu z marnej pensji sumę, która dochodzi miesięcznie do 60 złotych.

Na taką bowiem sumę robi pomyłki przy rozpoznawaniu fałszywych „piątek“.

Przed wojną także kursował fałszywy pieniądz — naturalnie daleko mniej, ale wówczas każdy kasjer miał specjalny dodatek na „manko“. Dziś tego niema, a zmusza się ludzi do płacenia za czyny nie zawinione.

Może władze wezmą tę sprawę pod uwagę.

Do Zw. zawodowych, towarzyszy i robotników m. Lwowa.

Onegdaj na zebraniu dorocznem partji naszej, zapadła jednogłośna uchwała, poparcia moralnego i materjalnego strejku robotników krawieckich we Lwowie.

Od dwóch tygodni stoją robotnicy w strejku, a pracodawcy nie raczą nawet zająć stanowiska, co do meritum żądań robotników. Panowie majstrowie wpadają w ton nieznany dotychczas na bruku lwowskim, żądając od robotników, by powrócili do pracy, a wówczas gotowi będą do rozmów. Skąd bierze się ta buta u dorobkiewiczów, tego nie wiemy. Robotnicy lwowscy solidarnem poparciem strejkujących, muszą pp. majstrom udowodnić, że buta ich nie jest uzasadniona.

Walka, jaką prowadzą obecnie krawcy, jest tylko małym odcinkiem walki, przed jaką stoją robotnicy wszystkich zawodów. Rosnąca z dnia na dzień drożyzna, nie pozwoli nawet najmniej wymagającym pozostać obojętnymi.

Dlatego apelujemy w porozumieniu z prezydjum Rady zawodowej do wszystkich robotników i towarzyszy, by pospieszyli z pomocą materjalną strejkującym, przesyłając pieniądze do Administracji „Dziennika Ludowego“, Sykstuska 21, II p.

Za O. K. R. P. P. S. — Za Radę Zawodową

J. Szczyrek. — **K. Żelaszkiewicz.**

Wiejscy rabusie i złodzieje przed sądem.

Po kilku dniowej rozprawie wczoraj zapadł ostatecznie wyrok przed sądem przysięgłych w sprawie rabunków i kradzieży w Kłodzienku, koło Żółtaniec. Główny oskarżony Iwan Hołub został skazany na 5 lat, Wincenty Kiesielecki na 1 rok, bracia Franciszek i Karol Szubertowie po 7, trzech braci Marynowskich po 10, 8 i 7 miesięcy ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Paklikowski, bronili: dr. Heilpern, dr. Meisel, dr. Matkowski, dr. Sułkowski i dr. Żywicki.

Z międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Posiedzenie Biura S. M. R.

D. 4. czerwca odbędzie się w Brukseli posiedzenie Biura Socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa przygotowań do międzynarodowego kongresu, który zwołany został na 5. sierpnia do Brukseli, a ma potrwać do 11. sierpnia.

Kongresy partyjne.

FRANCJA.

Na dnie 26—30. maja zwołany został do Tuluzy kongres socjalistycznej partji francuskiej, który zajmie się omówieniem sytuacji politycznej, wytworzonej ostatnimi wyborami do parlamentu.

Sprawozdanie Zarządu partyjnego, dające przegląd życia partyjnego od kongresu w Lyonie (w kwietniu 1927), informuje, że liczba członków partji wynosi okrągło 98.000, liczba sekcji partyjnych 3.398 wobec 3.323 w r. 1926. Na pierwszem miejscu stoi Federacja Północnej Francji, na drugiem Federacja Sekwany.

SZWECJA.

Zjazd szwedzkiej partji socjalistycznej, zwoływany co 4 lata, odbędzie się 3. czerwca. W r. 1927 liczba członków partji wynosiła 1,086.900.

Na porządku dziennym znajduje się kwestja rozbrojenia, programu agrarnego i problem udziału socjalistów w rządzie. Dyskusja nad tą ostatnią sprawą oprze się na doświadczeniach trzech socjalistycznych rządów mniejszościowych w Szwecji oraz na jednym wypadku udziału w rządzie liberalnym.

BELGJA.

39-ty zwyczajny Zjazd belgijskiej partji robotniczej odbędzie się w dniach od 9—11. czerwca. Z obszernego sprawozdania Rady generalnej dowiadujemy się, że liczba członków partji w r. 1927 wzrosła do 597.971. Na czele organizacji okręgowych kroczy Gondawa i Leodjum. Główna dyskusja na kongresie toczyć się będzie około trzech punktów, a mianowicie: zniżenie czasu służby wojskowej do 6 miesięcy, dziewięcioletnie trwanie umów dzierżawnych i rozbudowa ubezpieczenia społecznego.

SZWAJCARJA.

Sprawozdanie Zarządu socjalno- demokratycznej partji Szwajcarji za r. 1927, wykazuje dalszy rozwój ruchu. Liczyła ona w tym roku 36.072 członków.

Zadowalniający obraz przedstawia również sprawozdanie z ruchu kobiecego, gdzie liczba wzrosła z 29 tys. na 43.

—:::—

Starzec fabrykantem aniołków-

Wysyłał na tamten świat dzieci polskich i rosyjskich robotnic.

Przed sądem krajowym w Berlinie, stanął 76-letni staruszek Haase, oskarżony o to, że razem z robotnicą Luizą Utzig, swoją „gospodynią" i „przyjaciółką", przyjmowali dzieci polskich i rosyjskich robotnic „na garnuszek", głodzili je i wyprawiali na drugi świat.

Haase trudnił się także znachorstwem. Został on wraz z przyjaciółką skazany na dwa lata więzienia za maltretowanie dziecka niespełna rocznego. Haase odwołał się do wyższej instancji i wtedy na rozprawie wyszło na jaw, że już w r. 1926 był on sprawcą śmierci dziecka, którego zwłoki znaleziono pogryzione przez szczury i koty, że w rok potem zamaltretował dwoje dzieci w najokropniejszy sposób. Znaleziono je również straszliwie poranione, zniekształcone, z śladami pobicia laskami i trzcinkami.

Wszystko to zeznawała „przyjaciółka" zbrodniczego starca, która pierwszy wyrok przyjęła, a w sądzie stawała jako świadek.

Sąd odrzucił odwołanie i uznał karę za prawomocną.

Co też za straszne zezwierzęcenie.

—:::—

Wymowa inseratów.

Przed niedawnym czasem podaliśmy garść refleksyj na temat wymownej „mowy" anonsów, napozór martwych, a jednak zawierających tyle gorzkiej prawdy życiowej, tyle utajonej perfidji lub jawnej glupoty, że warto się nad nimi zastanowić.

> WIERSZOPISARZ okolicznościowy poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia nawet najskromniejsze pod: Dyskretny.

To dopiero poeta! „Okolicznościowy" i „dyskretny". Dlaczego dyskretny? Od kiedyż to pisanie wierszy jest niedyskrecją?... Otóż to, do czego doprowadza nędza! Biedny poeta, biedna Muza!...

> ZGUBIONO 15. września na ul. Kopernika lub Sykstuskiej, kwitarjusz prenumeraty „Faszysta polski" oraz legitymację na nazwisko Czartoryski.

Nie można już wyraźniej....

> BRUNET ożeni się z panną, która kupiła kapelusz u firmy, ul...

Jak widzimy, reklama nie przebiera w środkach. Który brunet? z którą panną, kiedy? co? jak? Dowcipny kupczyk, będzie miał zatrzęsienie brunetek w sklepie i kto wie, czy nie zwinie budy, pod naporem uzasadnionych pretensyj rozsierdzonych i zawiedzionych niewiast...

> PRAKTYKANT biurowy z rutyną, zostanie przyjęty. Listy z podaniem referencyj pod „Rutyna" do...

Więc jak? praktykant, czy rutynowany urzędnik? Bo kto posiada rutynę, ten nie jest już praktykantem i vice versa!

Ale pan dyrektor poczyna sobie wcale chytrze: przyjmie jakiegoś golca- urzędnika, zwali na niego ogromną pracę i — masz praktykancie kilkadziesiąt złotych i w rękę całuj...

> 4 POKOJE, kuchnia, okolica Kochanowskiego, poszukuje dyrektor, cena obojętna.

Temu jest znowu obojętne, ile go pomieszkanie będzie kosztowało. 200 — 300 — 500... bagatela! Gospodarz myśli: „Bóg dał ręce, aby brać" — więc łupie skórę, ile się wjezie. Dla równowagi stosuje ten system także wobec oficyn i suteryn...

> UCZEŃ VI. gimn. sierota, pomoże w nauce młodszemu koledze, w zamian za stancję na przystępnych warunkach.

Temu już cena nie jest obojętną...

> MŁODZIUTKA wdówka, brunetka, zamożna, pozna subtelnego mężczyznę. Cel matrymonialny nie wykluczony. Zgłoszenia do administracji „Kryształ".

Cel matrymonialny, nie wykluczony? Więc jakiż inny? Jeżeli inny, to po djabła ten anons. Wystarczy dyskretny uśmieszek na „dwunastówce" i — zrobione. „Kryształowa" wdówka robi mętne interesy — to pewna...

*

Dla dobrego obserwatora są anonse ciekawą lekturą, bo ludzie, osłonięci dyskretną szyfrą obnażają się tak, jakby tego nigdy nie uczynili w zwyczajnych warunkach: twarzą w twarz — oko w oko. Tu poczyna się bowiem „godność osobista" — tam mimowolna szczerość. . .

H.

—:::—

Rozmaitości ze świata.

CZY FRANCJA SIĘ WYLUDNIA?

PARYŻ. Według urzędowej statystyki we Francji w r. 1927 spadła znowu liczba urodzin. Podczas gdy w roku 1926. urodziło się 766.256 ludzi, liczba urodzin w r. 1927 wynosiła 741.708.

Ponieważ jednak równocześnie liczba wypadków śmierci z 713.478 spadła na 676.666, nadwyżka urodzin wynosi w r. 1927 — 65.042 wobec 52.808 w r. 1926.

—:::—

JASKÓŁKA JAKO LISTONOSZ.

Ubiegłej jesieni, tuż przed odlotem jaskółek, pewien francuski górnik umieścił pod skrzydłem jaskółki, która gnieździła się pod jego dachem, następujący list:

„W lecie 1927 mieszkałam u A. R. w Saint Avold we Francji i mam za swym powrotem przynieść wiadomość o kraju, w którym znajdowałam się podczas mej nieobecności".

Tej wiosny jaskółka wróciła do swego starego gniazda i przyniosła odpowiedź. Brzmiała ona:

„Podczas zimy miałam swe gniazdo u Józefa Bady'ego na wyspie Martynice, który mi polecił przesłać serdeczne pozdrowienie memu dawnemu gospodarzowi".

Jaskółka ta zatem odbyła szczęśliwy lot z Francji na Małe Antyle, tam i z powrotem.

—:::—

TRZY MIESIĄCE — ZA POKAZANIE DESSOUS.

NOWY YORK. Pewna młoda panna jadąc tramwajem, usiadła na pomoście, założywszy nogi jedna na drugą, wyjęła z portmonetki papierosa i zapaliwszy go, zaczęła wypuszczać z nakarminowanych ust przesadą ustek, gęste kłęby niebieskiego dymu.

Ponieważ wiatr wiał, sukienka poszła nieco za wiele w górę, ukazując jedwabne, przejrzyste dessous.

Dziewczyna, nic sobie z tego nie robiąc, paliła spokojnie papierosa, lecz jadący policjant aresztował ją za dwa przestępstwa: palenie papierosów i obnażenie swego ciała.

Stawiona przed sędziego tłumaczyła się, jak mogła, ale rzecznik prawa pozostał niewzruszony i skazał ją... dla przykładu dla innych dziewcząt na trzy miesiące domu poprawczego.

—:::—

ROZUMNE ROZPORZĄDZENIE.

Rząd norweski wprowadził karalność za pismo nieczytelne w receptach, jako przestępstwo, mogące wyrządzić duże szkody społeczeństwu.

Specjalny dekret orzeka: — „Recepty lekarskie muszą być pisane wyraźnie i czytelnie i muszą być podpisane całkowitem imieniem i nazwiskiem ordynującego lekarza, a to w celu uniknięcia pomyłki.

O ile są dwaj lekarze, tego samego imienia, i nazwiska, w tem samem mieście, — muszą przybrać jakieś cechy, odróżniające ich wzajemnie. Lekarz winny niezastosowania się do tego przepisu, karany będzie więzieniem do trzech miesięcy.

—:::—

200.000 DOLARÓW ŻĄDA ZA ŚMIERĆ SYNA.

WASZYNGTON. — 200.000 dolarów odszkodowania od rządu, stara się otrzymać Isabela C. Allen, za śmierć swego syna, która zmarł wskutek wypicia trującego alkoholu.

Twierdząc, że rząd jest odpowiedzialny za śmierć jej syna, ponieważ polecił mieszanie trucizn do alkoholów używanych w przemyśle, pani Allen wniosła petycję, żądając odszkodowania.

W petycji wymienia matka, że syn jej zmarł 20 października r. 1927, wskutek wypicia alkoholu, używanego do celów przemysłowych, który to alkohol zatruty został na skutek polecenie sekretarza skarbu, wobec czego prosi, by kongres uchwalił jej odszkodowanie w kwocie 200.000 dolarów.

Z NĘDZY POWIESIŁ SYNA I SIEBIE.

CHICAGO. Na cmentarzu River Grove spostrzeżono zwłoki dorosłego mężczyzny, i małego chłopca, wiszące na drzewie. Niepodpisany list, wyjaśnia, że przyczyną tragicznej decyzji była niemożność znalezienia pracy, i nędza bez wyjścia. Robotnik- samobójca miał 38 lat, synek powieszony przez niego przed samobójstwem — piąty rok życia. „Zabieram ze sobą, najdroższą dla mnie istotę" — tak skończył bezimienny samobójca swój list przedśmiertny.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 20 maja

ODZNACZENIE NACZELNEGO LEKARZA KASY CHORYCH. Dr. Maksymiljan Bett, naczelny lekarz Kasy chorych miasta Lwowa, odznaczony został z okazji rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta".

WIECZÓR MUZYCZNY urządzony staraniem Orkiestry Uczniów Państw. Szkoły Przemysłowej odbędzie się w salach Strzelnicy przy ul. Kurkowej w niedzielę dnia 20. maja. Początek o godz. 7-mej. Czysty dochód przeznaczony na budowę bursy szkolnej.

DARY DLA OSSOLINEUM. Z okazji setnej rocznicy powstania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ofiarowali: Prof. Władysław Szajnocha puściznę rękopismienną po ś. p. Karolu Szajnosze; — Zofja Romanowiczówna puściznę rękopiśmienną po ś. p. Tadeuszu Romanowiczu; — dr. Antoni Blumenfeld portret T. Kościuszki mal. przez Peszkę; — Michał Leliwa Baier potomek rodu Ossolińskich zł. 40.000 na wydawnictwa jubileuszowe; — Stanisław Henryk hr. Badeni zakupioną w Paryżu, wspaniale iluminowaną kopię dyplomu Kazimierza Wielkiego.

CO UCHWALILI OSTATNIO WŁAŚCICIELE PENSJONATÓW? Celem powiększenia frekwencji, postanowili właściciele pensjonatów podawać swoim gościom kawę, herbatę i kakao zakupioną wyłącznie u f-y Mewa, Lwów, Rzeźnicka 18.

NAWIANY PYŁ SZKODZI ZIEMIOPŁODOM. Niektóre dzienniki podały, że nawiany przed kilkoma tygodniami pył, zagadkowego pochodzenia, ożyźni ziemię. Obecnie donoszą nam z różnych stron kraju, że działanie tego pyłu jest wielce szkodliwe. Gdziekolwiek bowiem nagromadzony był w większej ilości spowodował w tym miejscu pożółknięcie zboża, trawy, czy jarzyn, które wyglądają jakgdyby były wypalone słońcem. Prawdopodobnie wpłynie to niekorzystnie na zbiory.

BRYLANTY WYRZUCONE NA ŚMIETNISKO. W realności przy ul. Jabłonowskich l. 32 mieszka właścicielka znanych antykwarni N. Bodekowa. Wczoraj przedpołudniem położyła ona swe brylantowe butony, wartości około 50.000 zł. na obrusie, służąca zaś czyniąc porządki zdjęła ten obrus wraz ze skorupami jaj i okruchami bułek i strzepała go z balkonu na podwórze. Po pewnym czasie Bodekowa zauważyła brak kolczyków, wszelkie jednak poszukiwania za niemi pozostały bez wyniku. Powiadomiona o tem policja zarządziła dochodzenia i rewizje, które pozostały na razie bez rezultatu.

CO SIĘ ODWLECZE TO NIE UCIECZE... Wieczorem 14. lipca ub. r. w ogrodzie Kościuszki napadło na preclarza Chaima Fischleima dwóch osobników, którzy pod groźbą rewolweru zrabowali napadniętemu 23 zł.

Jednego z rabusiów przytrzymał wówczas policjant. Był to 34-letni Jan Kornfeld, którego następnie odstawiono do sądu.

Wczoraj Fischleim, sprzedając precle w tym samym ogrodzie, natknął się na osobnika, który przed rokiem groził mu rewolwerem i wyrwał z rąk 23 zł. Poszkodowany wezwał post. Jarynę i polecił aresztować rabusia. W komisarjacie ustalono, że był to 26-letni Jan Rudolf 2-imion Aleksandrów, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 38. W międzyczasie Kornfeld odcierpiał karę i opuścił więzienie. Po przytrzymaniu Aleksandrowa policja ponownie aresztowała Kornfelda w celu wznowienia dochodzeń.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Salomon Schwarz i Maurycy Marosan nocą usiłowali dostać się do realności przy ul. Starozakonnej l. 17 w celu popełnienia kradzieży. Patrolujący policjant zauważył jednak niepoproszonych gości, ci zaś nie czekając na zetknięcie się z nim poczęli uciekać. W ślad za nimi pospieszyła kula posterunkowego, który strzelił za zbiegami. Odgłos strzału tak przeraził uciekających, że przerwali ucieczkę i bez oporu udali się do aresztu.

Kazimiera Płoskida została aresztowaną za kradzież torebki damskiej na szkodę Zofji Strun, oraz za wywołanie awantury.

Tadeusz Brożek i Michał Czajkowski zostali aresztowani za kradzież bloku cynkowego, wartości 200 zł. w czasie wykonywania robót przy rekonstrukcji hotelu „George'a", na szkodę inż. Krzyżanowskiego.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Władysław Zaborski, zam. w Siekierzyńcach, bawiąc wczoraj we Lwowie, wstąpił do kościoła św. Elżbiety. Tam jakiś doliniarz „zwędził" mu z kieszeni 200 zł.

Andrzej Trentowicz, sekwestrator Izby Skarbowej, mieszka jako sublokator u Konstantego Bieleckiego przy ul. Łyczakowskiej l. 22. Wczoraj powiadomił on policję, że jeden z sublokatorów rozbił mu nocną szafkę i skradł z niej 815 zł., będące własnością Izby Skarbowej.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3 pop. „Kościuszko pod Racławicami"
Niedziela o 7'30 „Dama Pikowa".
Poniedziałek o 7'30 „Tartuffe".
Wtorek o 7'30 „Dama Pikowa".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3'30 pop. „Lady Chic".
Niedziela o 8 wiecz. „Młodość w maju".
Poniedziałek o 8 wiecz. „Młodość w maju".
Wtorek o 8 wiecz. „Młodość w maju".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 12-tej w poł. „W krainie Królowej Bajki". — Przedstawienie dla dzieci.
Niedziela o 4-tej pop. „Szkoła żon".
Niedziela o 7'30 „Szkoła żon".

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Indje, kraina baśni" oraz dwuaktowa komedja.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK— MARYSIENKA: „Żona Faraona".
LEW: „Zabiłam".
APOLLO: „Sprawa przy drzwiach zamkniętych".
PALACE: „Raj na ziemi".
AVENUE: „Kobieta bez zasłony".
CHIMERA: „Hrabianka na Riwierze".
FATAMORGANA: „Niewolnica miłości".
CASINO: „Wschód słońca".
GRAŻYNA: „Ziemia obiecana".

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Poniedziałek, 21. maja: Marcel Bouteron (Paryż), Odczyt „Małżeństwo Balzaka". Słowo wstępne wygłosi Boy-Żeleński.

—:::—

50 PROC. ZNIŻKI przeznacza dyrekcja Miejsk. Teatrów na przedstawienie poniedziałkowe komedji Moliera: „Tartuffe" (Swętoszek), celem spopularyzowania tego arcydzieła Molierowskiego wśród szerokich sfer publiczności.

PREMJERA „NIEZŁOMNEJ ŻONY" W. S. MAUGHAM'A odbędzie się w środę, 23. b. m. na scenie Teatru Wielkiego. Bohaterka, kobieta młoda, wykwintna, nawskroś uczciwa i najlepsza żona, walczy tu z niezłomną odwagą i szczerością o bezwzględne równouprawnienie kobiety i mężczyzny w małżeństwie — także w zakresie życia erotycznego — i nie cofa się przed wyciągnięciem ostatecznych konsekwencji życiowych ze swej zasady. Reprezentacyjne artystyczną ról czołowych tworzą pp.: Nosarzewska, Trapszo, Łozińska, Ładosiówna, Wołoszynowska, Szymański, Kieszczyński, i Ratschka.

JASSY HORNSTEIN, znakomity kapelmistrz niemiecki wystąpi gościnnie z koncertem symfonicznym w Teatrze Wielkim w czwartek, 24. b. m. W programie: Leonora III Beethovena, Symfonja Nr. 17. Haydna i Symfonja IV Mahlera, z udziałem primadonny naszej opery, p. Ireny Cywińskiej.

NOWY PROGRAM W MIEJS. KINIE NOWOŚCI. „INDJE, KRAINA BAŚNI", oto najnowszy film amerykański, jaki wyświetla Miejski Kinoteatr Nowości. Po raz pierwszy od wybuchu wojny oglądać możemy w filmie „Indje, krainę baśni" prawdziwe, oryginalne zdjęcia wykonane pod tropikalnem słońcem Indji przez głośnego amerykańskiego badacza, Lowelja Thomasa, Obok tego filmu będzie wyświetlana wesoła komedja dwuaktowa. Program ten zapowiedziany jest tylko do środy włącznie.

TEATR MAŁY NA KRESACH. Dyrektor Czarnowski urządza szereg przedstawień w kresowych miastach wschodnich t. j. w Łucku, Równem, Krzemieńcu i t. d. Zespół teatru Małego z występem gościnnym największego artysty polskiego dyr. Ludwika Solskiego, odegra dwa arcydzieła wszechświatowe „Safandułę" W. Sardou i „Szkołę żon" Moliera.

DZIŚ DYR. LUDWIK SOLSKI ŻEGNA SIĘ ZE LWOWEM swą nieporównaną kreacją Arnolfa w „Szkole żon" Moliera, w teatrze Małym, która powtórzoną zostanie dwukrotnie o godz. 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o godz. 7'30 wiecz. Jest to jedyna okazja zobaczenia niezrównanego mistrza, przed jego wyjazdem ze Lwowa na czas dłuższy.

DZIŚ W TEATRZE MAŁYM powtórzenie niezwykle interesującego przedstawienia dla dzieci „W krainie Królowej Bajki" zjawy scenicznej w 4-ech odsłonach układu p. Anny Mundówny w wykonaniu dziatwy szkółki freblowskiej.

MARCEL BOUTERON, świetny literat i krytyk francuski przybędzie do Lwowa w poniedziałek 21. bm. i wygłosi odczyt na temat: „Małeństwo Balzaka". Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami i poprzedzony słowem wstępnem w języku polskim Boya-Żeleńskiego. Bouteron słynie jako znakomity znawca Balzaka i jego epoki. Studja jego interesujące są zwłaszcza tem, że rzuciły wiele nowego światła na stosunki łączące Balzaka z Ewą Hańską, a tem samem z Polską.

Fundusz prasowy.

Wygrany zakład z p. Z. Nowakiem w kwocie 50 zł. składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego".

Paweł Horoszowski.

Komunikaty.

CRG. MŁODZIEŻY T. U. R. odbędzie dalszy ciąg posiedzenia Zarządu dziś o godz. 11-tej rano, Rynek 8, I. p. Towarzyszy z Zarządu II Koła zapraszamy. **Hiss,** sekretarz.

KOŁO ZABAWOWE UCZNIÓW SZTUKI DRUKARSKIEJ urządza w niedzielę, dnia 27-go maja **Wycieczkę towarzyską do Brzuchowic.** Punkt zborny uczestników wycieczki o godz. 8-mej rano w lokalu „Ogniska". Godz. 8'30 wymarsz uczestników przez Hołosko Wielkie do Brzuchowic. Godz. 12-ta przybycie do Brzuchowic, rozpoczęcie gier, zabaw i t. d. Wycieczce towarzyszy orkiestra mandolinistów. Informacyj udziela we wtorki, piątki i soboty od godziny 7—9 wiecz. w sekretarjacie: kol. Bruch M.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET P.P.S. odbędzie się we wtorek 29. bm. o godz. 7 wieczorem przy ul. Sykstuskiej

Drobutowa Muszka, przewodn.

PRZESZKOLENIE KIEROWNICZEK ZABAW DZIECIĘCYCH, które prowadzić będzie tow. Smulikowska rozpocznie się we wtorek 29. bm. o godz. 5-tej popołudniu, Zielona 7, I. p. Proszone są o niezawodne przybycie: tow. Ostaszewska Wiktorja, Kondziołowa Apolonja, Ojenkiewicz Marja, Bukajłowna Janina, Pobranowa Paulina, Rapakowa, Kisielewicz Julja, Klamutówna Wład., Kortjankowa i Płaszyńska Eugenja. **Smulikowska M.**

BACZNOŚĆ METALOWCY! Podajemy do wiadomości, że Zarząd Główny Rob. Przem. Metalowego w Warszawie, unieważnił wybory grupy Lwów 27., ul. Ormiańska 31. z dnia 1. IV. 1928 i zamianował mężem zaufania tow. Pieniagę Michała, pomocnikami tow. Dżosa Teofila i Nagrzę Adama, którym przysługuje prawo prowadzenia agend Związku, aż do ponownego Walnego Zebrania.

Lwów, 18. maja 1928.

PIENIAGA MICHAŁ, mąż zaufania.

—:::—

Sport robotniczy.

POSIEDZENIE ZARZĄDU R. S. K. O. odbędzie się w poniedziałek dnia 21. maja b. r. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Dwernickiego 3.

Ze względu na ważność spraw uprasza się członków o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE WSZYSTKICH CZŁONKÓW Robotniczych klubów Sportowych odbędzie się w sobotę dnia 26. maja b. r. w sali Stow. „Ognisko" ul. Piekarska 18, na którem omawianą będzie sprawa **budowy własnego boiska,** jak również rozdanie nagród zwycięzcom w biegu naprzełaj w dniu 1-go maja.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY! Z powodu ogólnego strejku robotników we wszystkich firmach obstalunkowych, omijajcie Lwów aż do odwołania.

Zarząd Zw. Zaw. Rob. Przem. Odzieżowego I. i II. we Lwowie.

—:x:—

Ze sportu.

O rozwój sportu robotniczego.

Ruch sportowy, we wszystkich swych odnogach jest jedną z dziedzin ruchu obejmowanego pod nazwą kultury fizycznej narodu i społeczeństwa. Stosunki u nas w Polsce tak się ułożyły, że w przeważnej ilości wypadków czynna działalność w jakiejkolwiek dziedzinie życia fizycznego uprawianą jest w kołach t. zw. inteligencji u której zrozumienie konieczności uprawiania sportu zyskało pełne prawo obywatelstwa.

Burżuazja zdaje sobie sprawę, że w przyszłej walce o władzę zwycięży ten kto ma silniejsze nerwy i mięśnie; tych zaś nie można wyrobić słuchając wrzaskliwych jazz bandów, czy patrząc na podrygujących murzynów, dlatego na całym świecie widzimy namiętne uprawianie sportu przez sfery (burżuazyjne) posiadające.

Nam, klasie robotniczej nie wolno traktować sportu tak jak dotychczas, zwłaszcza gdy „klasowa" choroba gruźlica bierze od nas swą wielką daninę. Nie powinna istnieć dla nas reklamowa strona sportu, gdzie na produkcje jednostek czy grup patrzą tłumy, każdy sukces witany jest okrzykiem, a zwycięstwo rozbrzmiewa na falach magnetycznych i odbija się silnem echem w prasie codziennej.

My winniśmy uprawiać sport masowo dla tężyzny fizycznej, brak powietrza mieszkań-suteryn zastąpić powietrzem przestrzeni — słońcem, winniśmy wiedzieć, że każde boisko to wydarcie tysiąców z paszczy gruźlicy.

To też dzisiaj, gdy dochodzą nas wieści o powstawaniu Rob. klub. Sportowych, że ogół robotniczy zrozumiał znaczenie sportu, organizacje takie powstaną przynajmniej przy każdym Zw. Zaw.

Chodzi tylko o to by organizacje takie rozwinęły się silnie, by oddziaływały na całe środowisko i by skupiały jaknajliczniejsze rzesze młodzieży robotniczej, a wydadzą pożądane owoce.

OD REDAKCJI. „Dziennik Ludowy" zajmie się gorąco spopularyzowaniem zamiłowania sportu wśród robotników, a równocześnie pragnąłby aby sportowcy nasi dla celów propagandy umieli „Dziennika" użyć. Artykułem „O rozwój sportu robotniczego" rozpoczynamy systematyczną pracę, podając co tydzień wyczerpujące wiadomości z dziedziny sportu.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.